



Kodeks pracy

Praca zdalna po nowemu



FOT. SHUTTERSTOCK

Kiedy szef będzie mógł nam odmówić pracy zdalnej? Czy będzie mógł nas kontrolować? I kiedy będzie nam musiał do niej dopłacić? Wszystko o przepisach, które wchodzi w życie 7 kwietnia ► **4-5**

Kraj

Lekarze od ojca Rydzyka

Założona przez o. Tadeusza Rydzyka Akademia Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu chce już w przyszłym roku otworzyć studia na kierunku lekarskim ► **6**

Kultura

Luka w norweskim marzeniu

– Wielu imigrantów z Polski odebrało film negatywnie. Mówili, że ludzie pomyślą, że wszyscy Polacy to geje. A ja się bardziej obawiałem, że ludzie pomyślą, że Polacy są homo fobami – mówi Leiv Igor Devold, reżyser „Norwegian Dream”, filmu o doświadczeniu polskich emigrantów w Norwegii ► **16-17**

Reportaż

Brudne chwytły prezydenta

Nagrywanie z ukrycia, fabrykowanie dowodów, wprowadzanie sądu w błąd – tak prezydent Zamościa Andrzej Wnuk walczy z radnym Markiem Kudelą ► **18-19**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



3 RP

Wizyta prezydenta Ukrainy

Zelenski dziękuje Polsce



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• Prezydent Wołodymyr Zelenski z żoną Oleną oraz Andrzej i Agata Duda na dziedzińcu Zamku Królewskiego

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski został wczoraj odznaczony Orderem Orła Białego. Kijów kupi od Polski broń, a nasz kraj będzie uczestniczył w odbudowie Ukrainy

Paweł Wroński

– Pragnę podziękować w imieniu milionów Ukraińców, którzy znaleźli tu dom i mieszkają teraz w Polsce. Odczuwaliśmy pomoc przez cały okres, ale szczególnie na początku tej wojny, gdy miasteczka, wsie przygraniczne otwierały dla Ukrainy domy – mówił Zelenski po spotkaniu z prezydentem Andrzejem Dudą, który wręczył mu Order Orła Białego. – Mam nadzieję, że między Ukrainą a Polską nie będzie granic politycznych, ekonomicznych i, co najważniejsze, historycznych – zaznaczył ukraiński przywódca.

Zelenski od rozpoczęcia wielkiej rosyjskiej agresji 24 lutego 2022 r. wyjeżdżał z Ukrainy dwukrotnie. W grudniu odwiedził Waszyngton, w lutym pojechał do Londynu, Paryża i Brukseli. Za każdym razem w drodze powrotnej spotykał się w Rzeszowie z Dudą.

Wizyta w Warszawie była jednak jego pierwszą zagraniczną wizytą oficjalną, czyli formalnie nosi wyższy status. Do Polski przyjechał wraz z małżonką Oleną.

Duda: Nie było tematów tabu

– Polska jest trzecim krajem pod względem pomocy militarnej dla Ukrainy po USA i Wielkiej Brytanii – podkreślał Duda. Przypomniawszy, że przekazaliśmy ponad 300 czołgów, armatohaubic Piorun, a niedawno cztery samoloty MiG-29. – Gotowe są kolejne cztery, a następnie przygotowanych będzie sześć samolotów – stwierdził polski prezydent. – Będziemy wspierali Ukrainę nadal – dodał.

Prezydent poinformował, że Polska zabiega o to, aby na najbliższym szczycie NATO w lipcu w Wilnie Kijów uzyskał dodatkowe gwarancje, które będą wzmacniały poczucie bezpieczeństwa i morale obroń-

ców Ukrainy. Ma to być wstęp do jej przyszłego członkostwa w Pakcie. Duda pytany o przygotowywany traktat polsko-ukraiński stwierdził, że wspólnym celem z Zelenskim jest to, aby w przyszłości nie było politycznych i ekonomicznych granic między Polską a Ukrainą. Zapewnił, że podczas rozmów w cztery oczy nie było tematów tabu, także dotyczących kwestii historycznych, „które są raną w wielu rodzinach”. – Jestem przekonany, że będziemy prowadzić politykę budowania więzi w oparciu o politykę pamięci dobrze rozumianą – dodał.

To wyraźne nawiązanie do przypadającej w lipcu 80. rocznicy rzezi wołyńskiej – czystek etnicznych z lat 1943-45, gdy Ukraińska Powstańcza Armia wymordowała na

kresach II Rzeczypospolitej ponad 100 tys. Polaków.

Petro Poroszenko, poprzedni ukraiński prezydent, podczas wizyty w Warszawie złożył kwiaty pod pomnikiem Ofiar Rzezi Wołyńskiej. Sprawa upamiętnienia tej tragedii nie została podjęta przez Zelenskiego. Po południu złożył on za to kwiaty pod Grobem Nieznanego Żołnierza oraz pomnikami: Ofiar Katastrofy Smoleńskiej i Lecha Kaczyńskiego.

Kraby i Rosomaki dla Ukrainy

Ukraiński prezydent spotkał się też z premierem Mateuszem Morawieckiem. Przy okazji podpisano umowy na ogłoszone już wcześniej zakupy uzbrojenia przez Kijów (transportery Rosomak, karabinki GROT i armatohaubice Krab) oraz na uczestnictwo Polski w odbudowie Ukrainy.

Wieczorem Zelenski wraz z Dudą ogłosili przemówienia na dziedzińcu Zamku Królewskiego. – Czy daleko jeszcze do zwycięstwa? Nie! Nie należy tylko zatrzymać się w solidarności – mówił Zelenski. Dodał, że chodzi o dostawy czołgów i nowoczesnych samolotów bez oglądania się na to, co powie i zrobi Rosja. – To walka do końca, to walka o wolność – dodał. ● **Więcej ► 7**

– Mam nadzieję, że między Ukrainą a Polską nie będzie granic politycznych, ekonomicznych i, co najważniejsze, historycznych – mówił w Warszawie Zelenski

Krystyna
Naszkowska

Kupowanie czasu dymisją ministra

Nie mam żadnych wątpliwości, że Henryk Kowalczyk na dymisję zasłużył, choć jeszcze dzień przed jego odejściem minister Marcin Hożała go chwalił, mówiąc w Polsat News: „Trzeba oceniać ministra za całokształt, a nie za to, że w pewnym momencie jest za dużo pszenicy na rynku”.

Minister Hożała kompletnie nie wie, o czym mówi, ale w końcu nie jest ministrem rolnictwa. Co innego Henryk Kowalczyk. Szef resortu rolnictwa całkowicie świadomie całymi miesiącami lekcewał problem zbożowy, jakiego od lat nie mieliśmy. Nie słuchał głosów ani rolników, ani opozycji, nie reagował, kiedy był na to jeszcze czas.

Nie zareagował nawet wówczas, kiedy katastrofa wisiała mu nad głową. Najpierw opowiadał głupstwa, że miesięcznie będziemy eksportować po 1,5 mln ton ukraińskiego ziarna,

choć nasze moce przeładunkowe w portach są o połowę mniejsze. Potem wyśmiewał sygnały, że źle się dzieje. Wreszcie bezrozumnie nawoływał rolników do wstrzymania sprzedaży swojego zboża, ludząc ich wzrostem cen, co w efekcie naraziło ich na wielomilionowe straty.

Za to powinien zostać zdymisjonowany już wiele miesięcy temu. Nie z tego jednak powodu od-

chodzi. Odchodzi, bo lekceważona miesiącami wieś w końcu się zbuntowała, traktory wyjechały na drogi, a Jarosław Kaczyński zrozumiał, że PiS może przegrać wybory na wsi.

Kowalczyk odchodzi, bo pochopnie zobowiązał się do załatwienia spraw, których szybko nie mógł załatwić. Podpisanie z rolnikami zobowiązania o wstrzymaniu importu zbóż jeszcze do świąt od początku było nierealne. Kowalczyk obiecał szybkie przywrócenie cel na ukraińskie zboże, a przecież do 5 czerwca obowiązuje rozporządzenie unijne o bezcelowym imporcie, którego nie może zmienić. Sądził być może, że jego całkowicie pozorny gest wystarczy do rozładowania napięcia na wsi, a protestujący rolnicy wrócą do domów – w końcu święta za pasem, a potem zaczną się intensywne prace polowe. I jakoś to będzie.

Nic z tego nie wyszło. W Szczecinie na ulicach nadal stoją traktory, a rolnicy z Zamojszczyzny po trzech dniach w ogóle porozumienie zerwali, uznając je za mało wartości.

Powiedzmy to wprost: minister Kowalczyk odchodzi, by dać czas rządowi na rozładowanie nie tyle zboża, co napięcia na wsi. Nowy minister zaapeluje teraz do prostujących rolników o zaufanie, o szansę na zapoznanie się z sytuacją i na negocjacje z Brukselą itd.

Rząd, wymieniając ministra, chce więc kupić sobie czas, bo szybko na pewno nadwyżki zboża się nie pozbędzie. I chce przeczekać gniew, jaki teraz jest na wsi. W obu przypadkach te nadzieje mogą okazać się mrzonką. ●

► 6



*Jedynym przestępstwem, jakie
popelnilem, jest nieustraszona obrona
naszego narodu przed tymi, którzy
chcą go zniszczyć*

DONALD TRUMP

komentujący postawienie mu zarzutów

Więcej ► 10

Indie

Cierpienie dla bóstw



Uczestnik procesji podczas święta Panguni Uthiram w Ahmedabadzie. Z policzkami przebitymi metalowym prętem i haczykami wbitymi w plecy ciągnie za sobą samochód. Jest jednym z wielu, którzy podczas święta podobnymi wyczynami próbują zapewnić sobie przychylność bóstw i ochronę przed złymi duchami.

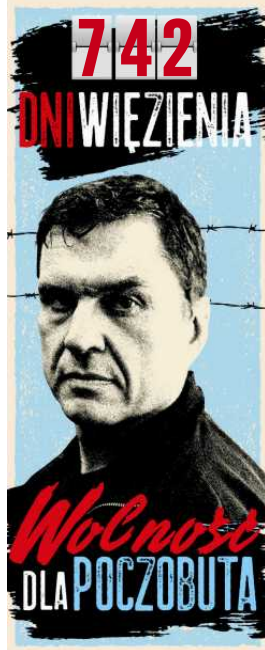
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Stopy bez zmian

6,75

PROC.

tyle wciąż wynosi głów-
na stopa referencyjna,
Rada Polityki Pieniężnej
po raz kolejny utrzymała
ją bowiem na obecnym
poziomie. Jeśli sprawdzą
się prognozy dotyczące
spadku inflacji, RPP
może w kolejnych mie-
siącach podjąć decyzję
o obniżce stóp procen-
towych



Karkonosze Powrót wilków

Ostatni wilk w tej części Sudetów został ostrzelony w 1842 r. Przez niemal 200 lat omijały Karkonosze, aż wreszcie w 2018 r. badacze zaczęli obserwować pojedyncze osobniki, które zapuszczały się w te rejony. Żaden jednak nie zostawał na dłużej.

Teraz to się zmieniło. Po polskiej stronie, w Karkonoskim Parku Narodowym, mieszka grupa rodzinna – para dorosłych wilków i przynajmniej trzy wilcze „nastolatki”. Wilki wróciły też w czeskie góry. Badacze z tamtejszego parku narodowego obserwują je na terenie od Harrachowa do Žacléru.

Zoolodzy z dyrekcji czeskiego Karkonoskiego Parku Narodowego (KRNP) proszą turystów, by informowali o „spotkaniach” z wilkami. KRNP bierze udział w projekcie „Life Wild Wolf”, który skupia się na bliskich spotkaniach wilków i ludzi. W Czechach koordynuje go Miroslav Kutal z Uniwersytetu Mendla w Brnie.

– Dziś wilki żyją w całej Europie, w tym na gęsto zaludnionych obszarach takich jak Włochy czy Niemcy. Spotkania ludzi i wilków stają się coraz częstsze – mówi Kutal. I dodaje, że dość powszechne są obserwacje wilków z odległości 30-40 metrów. Gdyby okazało się, że zwierzę-



ta celowo szukają kontaktu z ludźmi – i na przykład oczekują od turystów jedzenia – badacze są gotowi interweniować.

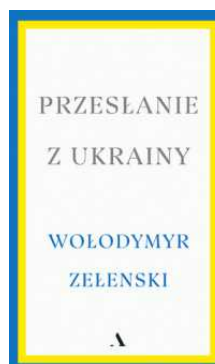
Kutal: – Jednak w przypadku wilków z okolic Rudnika na razie wygląda na to, że to odważne, nieco ciękawskie wilcze „nastolatki” ignorują ludzi, ale też ich nie szukają – po prostu nie uciekają od razu, jeśli znajdują się w ich obecności. ●

Joanna Dzikowska

„Wyborcza” poleca

„Przesłanie z Ukrainy”

Najmocniejsze przemówienia Wołodymyra Zełenskiego z czasu wojny. Cały dochód z książki wspiera Ukrainę poprzez inicjatywę United24.
Zamów na [Kulturalnysklep.pl](https://kulturalnysklep.pl)





BERNHARD LANGER, 1993



SCOTTIE SCHEFFLER, 2022



ADAM SCOTT, 2013

SZEPTY I WRZAWA

To miejsce, gdzie tylko nieliczni mogą trzymać głowę wysoko. Ci, którzy słuchają „szeptów zieleni” i chylą czoła przed „wrzawą tłumów”. Tutaj tradycje sięgają tak głęboko, że tylko najbardziej godni zasługują na zwycięstwo. Pole jest wytyczone tak precyzyjnie, że tylko najbardziej zdeterminowani mogą mieć nadzieję na jego pokonanie. Tutaj nieliczni wybrańcy mogą odebrać lekcję mistrzostwa, która pozwala zmierzyć się z niemożliwymi przeciwnościami i obrać kurs na wygraną. Tutaj mogą odkryć prawdziwą siłę swojego charakteru. Witamy na turnieju Masters.

#Perpetual



OYSTER PERPETUAL DAY-DATE 40



THE MASTERS TOURNAMENT
AUGUSTA NATIONAL GOLF CLUB
6 - 9 KWIETNIA 2023



Kodeks pracy



FOT. PIOTR SKORNICZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Praca zdalna pod kontrolą

Leszek Kostrzewski

Na zmiany dotyczące pracy zdalnej zarówno pracodawcy, jak i pracownicy czekali od 2020 r., czyli od czasu pojawienia się w Polsce pandemii koronawirusa i upowszechnienia tego rodzaju zatrudnienia. Dotąd bazowali wyłącznie na ustawie covidowej uchwalonej przez rząd w marcu 2020 r. O pracy zdalnej była tam jedynie wzmianka. Kosmetyczne zmiany wprowadzono jeszcze w tarczy antykryzysowej 4.0. Dopiero teraz została uwzględniona w Kodeksie pracy.

ROZMOWA Z
OLIWIĄ IWON
aplikantką radcowską, Kancelaria
Adwokacka Duraj Reck i Partnerzy

LESZEK KOSTRZEWSKI: Od 7 kwietnia pojawia się w Kodeksie pracy praca zdalna. Co to zmieni w życiu pracownika i jego szefa?

OLIWIĄ IWON: Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że nie każda praca nadaje się do pracy zdalnej. Ciężko bowiem sobie wyobrazić, że policjant z drogówki czy ratownik medyczny będą pracować zdalnie.

Jeśli więc mówimy o pracy zdalnej, mamy na myśli pracę wykonywaną głównie na komputerze. To nasz szef musi ocenić, czy w naszym zakładzie pracy jest jakaś grupa pracowników, która może pracować zdalnie. Gdy uzna, że może, to ma możliwość wprowadzenia wewnątrzzakładowego regulaminu zakładającego pracę zdalną dla wszystkich pracowników albo dla wydzielonej grupy, np. informatyków czy księgowych.

W Kodeksie pracy przewidziano stałą pracę zdalną i tzw. okazjonalną. Czym jest jedna i druga?

– Stała praca zdalna, jak sama nazwa mówi, będzie wykonywana stale poza firmą. Można też pracować hybrydowo, czyli częściowo z firmy, a częściowo z domu. Natomiast praca zdalna okazjonalna jest wtedy, gdy pracownik na co dzień pracuje w firmie, ale z przyczyn losowych, np. gdy zachoruje jego dziecko, chce w danym dniu pracować zdalnie. Taką okazjonalną pracę można wykonywać maksymalnie 24 dni w roku. Można to w pewnym sensie porównać do urlopu na żądanie, jednak w tym przypadku nie możemy pojawić się w firmie osobiście, ale

Przepisy o pracy zdalnej wchodzi w życie już 7 kwietnia. Oto wszystko, co powinieneś o niej wiedzieć

wciąż chcemy pracować i nie wykorzystywać urlopu wypoczynkowego.

Kto ustala, czy w danej firmie jest stała praca zdalna, hybrydowa czy okazjonalna? Czy ja jako pracownik mam na to wpływ?

– Pracę zdalną można wpisać do umowy o pracę, gdy właśnie zatrudniamy się w danej firmie. Wtedy w umowie wpisujemy np. że pracownik, powiedzmy informatyk, będzie zawsze przez 5 dni w tygodniu pracował zdalnie.

Gdy jednak nie przyjmujemy nikogo nowego do pracy i chcemy ustalić reguły do już zatrudnionych pracowników, to nasz pracodawca decyduje, kto może pracować zdalnie.

Nasz szef sam ustala, kto będzie pracował zdalnie, a kto nie?

– Pracodawca ma ustalić to w porozumieniu ze związkami zawodowymi. Jeśli takie związki nie działają u pracodawcy, powinien skonsultować zasady pracy zdalnej z przedstawicielami pracowników.

*Szef może nakazać
– poza kilkoma sytuacjami
– powrót do biura wszystkim
pracownikom. Chyba że
ktoś dopiero się zatrudnia
i w umowie wywalczył zapis
o pracy zdalnej. Dziś to istotny
warunek*

A jeśli związki i pracodawca się nie dogadają?

– Wtedy pracodawca jest uprawniony do tego, aby samodzielnie ustalić reguły pracy zdalnej w danej firmie. Może dojść do sytuacji, że szef ustala wspólne reguły dla pewnej grupy pracowników, ale też mogą być zawierane indywidualne porozumienia między konkretnym Janem Kowalskim a jego pracodawcą.

Zalóżmy, że chcę pracować zdalnie, ale szef mi odmawia. Ma takie prawo?

– Jeżeli ktoś już jest zatrudniony, a więc nie mamy nowej umowy o pracę, to pracodawca może odmówić takiej osobie wykonywania pracy zdalnej. Natomiast jest pewna grupa pracowników, co do których pracodawca ma obowiązek zgodzić się na pracę zdalną. Chodzi o pracownice w ciąży, pracowników, którzy wychowują dziecko do 4. roku życia, oraz rodziców dzieci z określonymi niepełnosprawnościami albo pracowników opiekujących się niepełnosprawnymi osobami najbliższymi.

Czyli – poza tymi szczególnymi sytuacjami – gdy szef uzna, że za dużo płaci za pracę zdalną, może nakazać wszystkim pracownikom powrót do biura?

– Tak, ma takie uprawnienie. Chyba że dopiero się zatrudniam i w umowie o pracę wywalczyłem sobie zapis o pracy zdalnej. Wtedy szef nie może mi nakazać zmiany trybu pracy na stacjonarną. Dziś często spotyka się to jako istotny warunek zatrudnienia. Sama spotkałam się z sytuacją, że pracownicy zapewniali, że gdyby w warunkach zatrudnienia nie było wpisanej pracy zdalnej, to oni ogóle by się w danej firmie nie zatrudnili.

A weźmy inną sytuację. Nie chcę pracować z domu. Czy szef może mnie zmusić do pracy zdalnej?

– Może, ale tylko gdy mamy do czynienia z jakąś sytuacją nadzwyczajną np. epidemią. Wtedy szef może ogłosić „Proszę państwa, ze względów bezpieczeństwa od dziś mają państwo pracować z domu”. Podobnie będzie w razie tzw. siły wyższej, gdy np. jest awaria i w biurze nie ma prądu.

Co ważne, gdy wykonujemy pracę zdalną podjętą w trakcie trwającego zatrudnienia, to zarówno pracownik, jak i pracodawca mogą wystąpić z wnioskiem, że według nich praca zdalna się nie sprawdza i chcą powrotu do biura. Wtedy taki wniosek zarówno pracownika, jak i pracodawcy jest wiążący, czyli następuje automatyczny powrót do pracy w biurze.

Czy pracownik, który chce pracować zdalnie, musi po 7 kwietnia podpisać jakąś nową umowę z pracodawcą?

– Jeżeli Jan Kowalski chce pracować zdalnie i pracodawca się na to zgadza, to nie ma potrzeby aneksować umowy. Ustawa przewiduje, że wszelkie ustalenia związane z pracą zdalną mogą być składane elektronicznie. Wystarczy więc, że szef wyśle nam zgodę na pracę zdalną e-mailem i to już będzie wiążące.

Jedno z najczęstszych pytań zadawanych na forum Wyborczej.pl: czy pracę zdalną będę mógł wykonywać z kawiarni albo z jakiegoś kraju w tropikach?

Jak najbardziej, ale pracodawca musi wyrazić na to zgodę. Jeśli więc szef zgadza się, abyśmy pracowali z kawiarni, możemy pracować z kawiarni.

Definicja pracy zdalnej mówi, że jest to praca w miejscu wskazanym przez pracownika i uzgodnionym z pracodawcą, np. w miejscu zamieszkania. Z tego wniosek, że możemy ją wykonywać również z innego miejsca niż z domu.

Warto dodać, że pracodawca ma prawo skontrolować pracownika na pracy zdalnej

Kodeks pracy

i jeśli taka kontrola wykaże, że stanowisko pracy nie spełnia norm BHP (czyli np. nie mamy odpowiedniego biurka, siedzimy na koślawym taborecie), może cofnąć pozwolenie na pracę zdalną. W mniej radykalnej wersji może nakazać nam zaopatrzyć się w odpowiednie krzesło.

Taka kontrola może być zaskoczenia?
– Przepisy mówią, że czas i miejsce kontroli uzgadnia się. Musi ona nastąpić w miejscu wykonywania pracy zdalnej i w godzinach pracy pracownika.

Kolejne najczęściej zadawane pytanie: czy za pracę zdalną przysługuje zwrot kosztów?

– Nie, jeśli to jest praca zdalna okazjonalna. Zwrot należy się tylko przy stałej pracy zdalnej lub pracy hybrydowej. Przepisy mówią, że do obowiązków pracodawcy należy zapewnienie pracownikowi materiałów i narzędzi niezbędnych do wykonywania pracy zdalnej (np. komputera czy telefonu). Poza tym szef ma obowiązek zapewnić nam instalację, serwis i konserwacji, narzędzi pracy.

A jeżeli tego nie zapewnia, to powinien zwrócić pracownikowi poniesione koszty – w formie zwrotu rzeczywiście poniesionych kosztów lub ryczałtu. Wreszcie pracodawca musi zwrócić nam pieniądze za prąd oraz pokryć koszty łącza internetowego. Tu też jest możliwy ryczałt.

Wszystkie koszty konserwacji czy zwrot za zużycie energii elektrycznej powinny być kształtowane w oparciu o ceny rynkowe.

Pracodawca może wydawać ogólnozakładowe obwieszczenie, gdzie poda konkretne stawki zwrotu – jednakowe dla wszystkich pracowników. Nie może być bowiem tak, że jeden pracownik dostaje zwrot w wysokości 100 zł miesięcznie, a inny 10 zł.

Od ryczałtu za prąd czy za konserwację i serwis komputera pracownik musi zapłacić podatek?

– To są koszty, które nie stanowią przychodu pracownika, czyli nie wliczają się do podstawy opodatkowania. A skoro od ryczałtu nie płaci się składek i podatku, nie powinno się ich ustalać na zbyt wysokim poziomie. Jeśli będą one zbyt wysokie, firma może mieć problemy w czasie kontroli urzędu skarbowego.

A czy szef musi mi zwrócić koszty za zakup krzesła i biurka do pracy zdalnej?

– Wszelkie dodatkowe koszty mogą być zwracane pracownikowi, jeżeli wynika to z porozumienia lub regulaminu w danym zakładzie pracy.

Ale co do zasady pracodawca nie ma obowiązku zwrotu kosztów ogrzewania, części czynszu na mieszkanie, wody, a także amortyzacji zużycia krzesła lub biurka pracownika.

Podobnie pracodawca nie ma obowiązku zwrotu kosztów kawy czy herbaty, nawet jeżeli dotychczas w pracy stacjonarnej mieliśmy zapewnioną darmową kawę i herbatę.

Warto jeszcze dodać, że pracownik nie może być dyskryminowany ani gorzej traktowany z powodu tego, że pracuje zdalnie.

Nie można mu odmówić premii?

– Nie może być dyskryminowany pod względem wynagrodzenia. Nie można mu też odmówić awansu czy dostępu do szkoleń podnoszących kwalifikacje. Musi mu też być zapewniony dostęp do siedziby pracodawcy, do pomieszczeń biurowych czy socjalnych. Nie może być też wykluczony z udziału w zakładowym funduszu świadczeń socjalnych. Praca zdalna nie może się przekładać w żaden sposób na pogorszenie sytuacji pracownika. Wykonywanie pracy zdalnej nie może być też powodem zwolnienia z pracy. ●

Nawet 50 zł miesięcznie

Ile dopłaci pracodawca

Najwięcej emocji wywołują koszty pracy zdalnej. Jak wyjaśnia Ministerstwo Pracy, „szczegółowe zasady pokrywania przez pracodawcę kosztów pracy zdalnej (oraz ustalania ekwiwalentu pieniężnego lub ryczałtu) będą stanowiły obowiązkowy element wewnątrzzakładowego porozumienia lub regulaminu”. Jeśli w zakładzie nie będzie takiego ogólnego porozumienia, to zasady pracy zdalnej będą musiały być określone w indywidualnym porozumieniu z pracownikiem.

W ustawie nie ma więc konkretnych kwot, jakie musi zwró-

cić z laptopem zużyje dużo mniej energii niż grafik z mocnym komputerem i kilkoma monitorami.

A to, ile szef będzie nam musiał zwracać, ma duże znaczenie w naszych rozliczeniach z pracodawcą. Od zwracanych kosztów za prąd pracodawca nie będzie musiał płacić podatku PIT oraz składek na ubezpieczenie społeczne. A to oznacza, że jeżeli ustalimy ryczałt na zbyt wysokim poziomie, to możemy mieć problemy w przypadku kontroli urzędu skarbowego.

Obowiązkowe pokrycie kosztów w zakresie zużycia mediów dotyczy wyłącznie kosztów energii elektrycznej oraz usług telekomunikacyjnych niezbędnych do wykonywania pracy zdalnej. Nie obejmuje więc np. kosztów zużycia wody, o ile nie uwzględniono tego w regulaminie ustalonym w firmie. Pracodawca nie ma też obowiązku zapewnienia pracownikowi biurka i krzesła.

Co ciekawe, nie wszyscy pracownicy domagają się dużych zwrotów za pracę zdalną. – Jak dla mnie może ona wynosić 1 zł miesięcznie, bo i tak każdy dojazd samochodem do pracy kosztuje mnie ok. 20 zł dziennie. Praca w domu to oszczędność czasu i pieniędzy – napisał w komentarzu pod naszym tekstem o pracy zdalnej jeden z internautów.

A inny dodał: – W wielu przypadkach praca zdalna będzie dla pracownika oznaczać raczej oszczędności niż koszty – jeżeli np. dojeżdża do zakładu pracy samochodem, a nie transportem zbiorowym z biletem miesięcznym. Taki ryczałt, nawet jeżeli nieduży, uczyni formę zdalną jeszcze trochę bardziej atrakcyjną dla pracowników. ●

Pracownik nie może być dyskryminowany z powodu tego, że pracuje zdalnie. Nie można mu też odmówić awansu czy dostępu do szkoleń

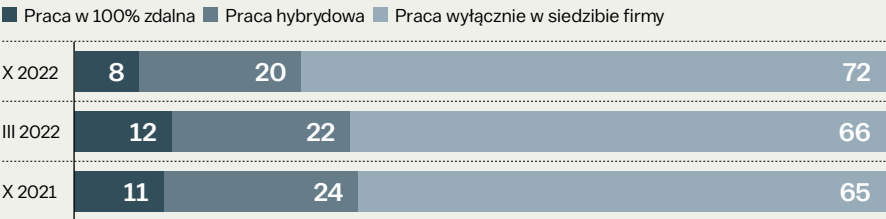
cić nam pracodawca. Największe pieniądze będą przysługiwać pracownikowi za zwrot kosztów energii elektrycznej. O jakich kwotach mowa?

– Z moich wyliczeń wynika, że będzie się należeć zwrot 30 groszy za godzinę pracy. W przypadku ośmiogodzinnego dnia pracy wychodzi więc 2,4 zł dziennie, co w przypadku 21 dni roboczych daje 50 zł miesięcznie – wylicza Monika Smulewicz, partnerka w Grant Thornton i autorka bloga „HR na szpilkach”.

Inni eksperci szacują jednak, że zwrot za prąd powinien być mniejszy i wynosić 10-30 zł za miesiąc. Należy jednak zaznaczyć, że zużycie energii elektrycznej niekoniecznie jest równe dla każdego pracownika. Menedżer

Udział osób pracujących zdalnie, stacjonarnie lub hybrydowo

Dane w proc.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: PRACUJ.PL



Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny

zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 179/23 o stwierdzenie nabycia spadku po:

- Jadwidze Rozenband, nazwisko rodowe Szancer, córce Maksymiliana i Henryety Szancer z Zandów, zmarłej 30 stycznia 1939 roku w Łodzi,
- Henryku Hilarym Rozenband, nazwisko rodowe Rozenband, synu Józefa i Jadwigi Rozenband z domu Szamer, zmarłym 1 sierpnia 1937 roku w Łodzi,
- Romanie Wechman/ Romie Weckman, nazwisko rodowe Rozenband, córce Józefa i Jadwigi Rozenband z domu Szancer, zmarłej 29 marca 1938 roku w Lerdo w Meksyku.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34245479

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Arkadiusza Maczugowskiego z udziałem Gminy Wola Krzysztoporska, Grażyny Kempy, Justyny Bugajskiej, Lucyny Zaborskiej, Ryszarda Maczugowskiego, Mariusza Maczugowskiego, Iwony Szczukockiej, Anetty Filip, Jadwigi Robak, Ireny Janiszewskiej, Ryszarda Bąkowicza, Ewy Robak, Barbary Pietrzak, Skarbu Państwa – reprezentowanego przez Starostę Powiatu Piotrkowskiego o nabycie przez zasiedzenie prawa własności:

- a) zabudowanej nieruchomości gruntowej, stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 122 o pow. 0,16 ha, położonej w obrębie 0030 Parzniewiczki, gm. Wola Krzysztoporska, pow. piotrkowski, woj. łódzkie, dla której prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim księga wieczysta o numerze PT1P/00090937/0,

- b) stanowiącego odrębną nieruchomości budynku gospodarczego - obory o powierzchni 160 m², posadowionego na nieruchomości gruntowej opisanej pod literą a,

toczy się postępowanie pod sygn. I Ns 536/22, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, w szczególności następców prawnych Stefana Robaka, syna Adama i Marianny, zmarłego w dniu 21 października 1991 r. w Parzniewickach, oraz Stanisławy Robak z domu Winkler, córki Wojciecha i Antoniny, zmarłej w dniu 28 października 1986 r. w Parzniewickach którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy

OGŁOSZENIE 34245396



Ogłoszenie Nr 7/I/2023

Burmistrza Miasta i Gminy Witnica

z dnia 04 kwietnia 2023 r.

Oglašzam pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na własność nieruchomości zabudowanej kompleksem pałacowo – parkowym położonej w Dąbroszynie

oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr działki **206/2** o pow. **5,2653** ha. Dla w/w nieruchomości Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr GW1G/00047464/5, Ww. działka nie jest objęta mpzp.

Nieruchomość zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta i Gminy Witnica przewiduje w rejonie działki tereny usług oraz tereny sadów, zieleni przydomowej i ogródków działkowych, zieleni parkowej, cmentarnej.

Dla działki o numerze ewidencyjnym 206/2 w Dąbroszynie wydana została decyzja o warunkach zabudowy znak: WRG-BA-WZ-7331/62/2008 z dnia 07.08.2008r. dla inwestycji polegającej na: adaptacji pałacu na hotel i gastronomię.

OGŁOSZENIE 34245505

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Zofii Walas, Stanisława Walasa z udziałem Janiny Świdzińskiej, Wacława Świdzińskiego, Danuty Bolesty, Renaty Baranowicz, Barbary Ola, Bogusławy Baldiszak, Ryszarda Świdzińskiego, Marzeny Świdzińskiej, Zbigniewa Świdzińskiego, Anny Baldiszak, Marzeny Niemiec o nabycie przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości składającej się z działek ewidencyjnych oznaczonych w ewidencji gruntów numerami: 106 o powierzchni 0,85 ha, 465 o powierzchni 0,76 ha, 748 o powierzchni 1,21 ha, o łącznej powierzchni 2,73 ha, położonej w obrębie 0014 łącznie, Gminie Sulejów, w powiecie piotrkowskim, w woj. łódzkim, dla której nie jest prowadzona KW, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 131/22, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, w terminie 3 /trzech/ miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE 34245510

Dymisja w resorcie rolnictwa

Wicepremier i minister rolnictwa Henryk Kowalczyk odchodzi z resortu. Polityk kojarzony z Beatą Szydło zachowa jednak tekę wicepremiera.

**Agata Kondzińska,
Justyna Dobrosz-Oracz**

Henryk Kowalczyk wygłosił wczoraj zaledwie kilkuminutowe oświadczenie. Zapewnił, że rząd realizuje porozumienie zawarte z rolnikami. I że jednym z jego punktów był wniosek do Komisji Europejskiej o „uruchomienie klauzuli ochronnej w zakresie bezcłowego importu zboża”. Jak dodał, wniosek poszedł 31 marca, Polska podpisała go wspólnie z rządami Rumunii, Bułgarii, Węgier, Słowacji.

Ale Komisja Europejska opublikowała informację, że przedłuża bezcłowy import zboża do czerwca 2024 r. – Złożyłem rezygnację z funkcji, widząc, że podstawowy postulat rolników nie zostanie spełniony przez Komisję Europejską – oświadczył Kowalczyk. Zachował jednak tekę wicepremiera. Czy to był warunek byłej premier Beaty Szydło, z którą polityk jest kojarzony? – zapytaliśmy w rządzie. – Nie. Nikt mu nie chciał krzywdy zrobić – usłyszeliśmy.

Rolnicy nie przestają protestować. Od marca są na ulicach miast, bo w ich magazynach zalega zboże ze wschodu. Przed rokiem posłuchali ministra Kowalczyka, że zboże jeszcze zdrożeje i nie spieszyli się ze sprzedażą. Teraz pełne są magazyny rolników i składy Elewarów.

Zboże poza kontrolą

Po wybuchu wojny w Ukrainie polski rząd zobowiązał się do przewiezienia przez nasz kraj ok. 20 mln ton ukraińskiego zboża. Resort rolnictwa zapowiadał, że będziemy reeksportować do 1,5 mln ton miesięcznie. To miał być tylko tranzyt. Jednak w czerwcu 2022 r.,

przed rozpoczęciem żniw, rolnicy mówili, że w magazynach leży zboże ze wschodu i domagali się wprowadzenia kaucji wwozowych od importerów. Rząd postulatów nie słyszał. Teraz o zbożu rozmawiają w kancelarii premiera, i w partyjnej centrali PiS przy Nowogrodzkiej.

Od tym, że Kowalczyk ma „polecieć”, politycy PiS mówili od wtorku w kulisach. „Obiecywał, że będzie miał nad kontrolę nad tranzytem ukraińskiego zboża, i zawiódł prezesa” – mówił nam ważny polityk Prawa i Sprawiedliwości. Tyle, że gdy latem przed tykającą bombą ostrzegali rolnicy i opozycja – rząd nie słuchał i atakował. – Ważne jednak, by nasi rolnicy wiedzieli, że to zboże nie jest dla nich żadnym zagrożeniem – mówił w czerwcu Jarosław Kaczyński. Według niego kryzysu miało nie być. Z powodu blokady przez Putina czarnomorskich portów ziarno miało trafić do Gdańska i dalej do państw głodującej Afryki. Właśnie w tym celu UE zniosła cło na ukraińską żywność. Tymczasem większość pszenicy, rzepaku i kukurydzy w ogóle nad Bałtyk nie dotarła, bo trafiła do polskich magazynów, co spowodowało, że cena zboża spadła o połowę. Nikt nie kontrolował tranzytu ziarna przez Polskę.

Według opozycji tłumaczenie Kowalczyka jest żenujące. – Dzięki Unii rolnicy jeszcze jakoś funkcjonują pod jarzmem PiS-u. PiS ma polską wieś w pogardzie – podkreśla wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski, polityk PSL. Zdaniem Koalicji Obywatelskiej do dymisji powinien się podać cały rząd. – To nie jest ścięcie głowy. To jest takie odpiłowanie paznokcia. Kowalczyk nie poniesie żadnych konsekwencji. Od tej dymisji na rynku zboża się nie poprawi – mówi „Wyborczej” szef



• **Robert Telus (z lewej) i Henryk Kowalczyk podczas grudniowej konferencji w Sejmie w sprawie strategii dla rolnictwa** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

klubu KO Borys Budka. Rezygnacja ministra oznacza, że Sejm nie zajmie się już wnioskiem ludowców o wotum nieufności dla Kowalczyka. PSL podejrzewa, że to też był powód. – Oni się bali tej debaty, bo byśmy w jeszcze większym stopniu obnażyli tę degrengoladę – utrzymuje Zgorzelski.

Według nieoficjalnych informacji ministrem rolnictwa ma zostać poseł Robert Telus

Robert Telus na ministra

Według nieoficjalnych informacji ministrem rolnictwa ma zostać poseł Robert Telus. W rubryce zawód na stronie Sejmu wpisał: rolnik. Jest absolwentem wydziału inżynierii środowiska, kierunku ochrona środowiska na Politechnice Krakowskiej. Przewodniczy sejmowej komisji rolnictwa i rozwoju wsi, jest też szefem podkomisji stałej do spraw monitoringu Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej. – Umie gadać z chłopami – słyszał w PiS.

Gdy PiS planowało politycznie zabetonować swoich prezesów w spółkach, Telus mówił nam, że „Obajtek powinien rządzić dożywotnio”. W sierpniu 2022 r. głosił, że Polska jest w stanie wojny z Rosją. ●

Ojciec Rydzyk chce kształcić lekarzy

Założona przez o. Tadeusza Rydzyka Akademia Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu chce już w przyszłym roku otworzyć studia na kierunku lekarskim. Jak poinformowało Radio Maryja, wniosek w tej sprawie czeka już na rozpatrzenie.

Judyta Watoła

O tym, że prawdopodobnie już od przyszłego roku w Akademii Kultury Społecznej i Medialnej będzie można studiować medycynę, poinformował we wtorek na antenie Radia Maryja sam o. Rydzyk, rektor założonej przez siebie uczelni. „Rektor-Założyciel uczelni wyraził nadzieję na pozytywną decyzję instytucji odpowiedzialnych za edukację ws. uruchomienia nowego

kierunku” – czytamy na stronie toruńskiej rozgłośni.

– Trzeba kształcić intelekt i osobowość, pomóc we właściwym kształtowaniu. Dlatego złożyliśmy dokumenty. Będziemy robili nabór. Wierzymy, że dostaniemy zgodę. Chcielibyśmy zacząć od października – stwierdził Rydzyk.

Jego uczelnia dotychczas kształciła studentów na kierunkach dziennikarstwo, politologia, informatyka i informatyka medialna.

Od niedawna ma w ofercie studia licencjackie z pielęgniarstwa. To kluczowe, bo przeformowana przez Czarnka zmiana w ustawie o szkolnictwie wyższym umożliwiła szkołom zawodowym otwieranie studiów lekarskich właśnie pod warunkiem, że już prowadzą jakieś inne studia medyczne.

Można kształcić inżynierów, można i lekarzy

Według branżowego serwisu Rynek Zdrowia wiadomość o medycynie u Rydzyka nie powinna być zaskoczeniem. Już pięć lat temu w trakcie inauguracji roku akademickiego w Toruniu ówczesny marszałek Senatu Stanisław Karczewski z PiS przyznał, że rozmawiał z ministrem zdrowia o tym, czy uczelnia Rydzyka – wówczas funkcjonująca pod nazwą Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu – nie mogłaby kształcić lekarzy. – To takie nasze marzenie, a marzenia się spełniają – tłumaczył wtedy Karczewski. Marzenie spełni się więc teraz, a przynajmniej wszystko na to wskazuje.

Teoretycznie Czarnek mógłby Rydzykowi odmówić. Jeszcze niedawno na kierunku lekarskim kształciły tylko uniwersytety – II w całym kraju.

Teraz – jak wylicza Rynek Zdrowia – medycynę można studiować już na 24 uczelniach. Zgodę na otwarcie medycyny w roku 2023/2024 mają już trzy inne szkoły. A w kolejce jest jeszcze 12.

Poza tym w woj. kujawsko-pomorskim medycynę można studiować w Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. O uruchomienie studiów na kie-

runku lekarskim stara się także Politechnika Bydgoska. Ostatnio byli tam w tej sprawie i wyrażali swoje poparcie i Czarnek, i minister zdrowia Adam Niedzielski. – To nic dziwnego, że na Politechnice będzie medycyna. W Europie istnieje wiele uczelni technicznych, które kształcą inżynierów oraz lekarzy i personel medyczny – przekonywał Czarnek.

Przy innej okazji Niedzielski zaś stwierdził: – Kierunek lekarski na ziemi bydgoskiej jest ważny z punktu widzenia ambicji nie tylko Bydgoszczy, ale też regionu. Każdy projekt rozpoczyna się od tego, że trzeba chcieć i gratuluję Politechnice Bydgoskiej tej determinacji. Trzeba spełnić, oczywiście, wiele warunków po stronie uczelni i lokalnego środowiska (...). Dotychczasowe prace są dobrze zdefiniowane. Poznaliśmy szczegółowy plan działań, który oceniamy bardzo pozytywnie, a to przekonuje nas do zainwestowania środków finansowych.

Nie ma zaplecza, ale ma szanse

Niedzielski powiedział wprost, że Politechnika Bydgoska dostanie na swoją medycynę pieniądze. – Istotną potrzebą inwestycyjną jest utworzenie prosektorium. Uczelnia może liczyć na wsparcie finansowe ministerstwa, m.in. w formie obla-

cji skarbu państwa. Koszt takiego prosektorium to 20-30 mln zł. Co ważne, Politechnika Bydgoska ma już świetne zaplecze laboratoryjne i ta infrastruktura jest znacząca.

Takiego zaplecza nie ma uczelnia Rydzyka. Jednak to ona już złożyła wniosek u Czarnka, podczas gdy politechnika w Bydgoszczy ma to zrobić dopiero w III kwartale. Przy tym prawdopodobieństwo, że Czarnek odmówi Rydzykowi, jest bliskie zeru, zważywszy na relacje między ministrem edukacji a ojcem dyrektorem i rektorem założycielem w jednej osobie.

Rydzyk nie mówi o Czarnku inaczej jak tylko w superlatywach. Nazywał go „najlepszym ministrem edukacji po wojnie”.

– Ci, którzy może nie kochają Polski i Boga, będą wszystko robić, żeby pana zniechęcić. Niech się pan nigdy nie zniechęca, nigdy się nie podda – mówił na Jasnej Górze w czasie 30. Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja do Częstochowy w 2021 roku.

W latach 2021-22 resort edukacji zawarł z fundacją Lux Veritatis, której prezesem jest Tadeusz Rydzyk i do której należy Akademia Kultury Społecznej i Medialnej, oraz inną założoną przez ojca dyrektora fundacją Nasza Przyszłość osiem umów, w ramach których wypłacano im ponad 2,1 mln zł. ●

Annie Kędziorze-Szwagrzak

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Ela i Jacek Mędrzycy

„Na Polskę zawsze możecie liczyć”

– Czy daleko jeszcze do zwycięstwa? Nie! Należy tylko nie zatrzymywać się w solidarności – mówił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. I dziękował Polkom i Polakom za wsparcie.

Paweł Wroński

Przemówienie Zełenskiego i prezydenta Polski Andrzeja Dudy na dziedzińcu Zamku Królewskiego było finałem wizyty głowy ukraińskiego państwa w Polsce.

„Nie da się nas podzielić”

– My, Polacy, dotrzyaliśmy słowa. Na Polskę zawsze możecie liczyć – stwierdził w swoim przemówieniu Duda, wspominając swoje spotkanie z Zełenskim w Kijowie na kilkanaście godzin przed wielką rosyjską agresją 24 lutego 2022 r. – Ukraina pokazała całemu światu, że może stawiać czoła potężnemu mocarstwu. To wielki sukces ukraińskiego społeczeństwa i ukraińskiej armii – podkreślał Duda. I dodał, że Ukraina wciąż potrzebuje wsparcia.

Duda mówił, że nie ma mowy o „żadnym negocjowaniu ponad głowami Ukraińców”. I że cała międzynarodowa wspólnota powinna się domagać całkowitego wycofania Rosji ze wszystkich ukraińskich terytoriów. Dodał: – Wysyłamy sygnał do Kremla: Polaków i Ukraińców nie uda się podzielić.

Jako przykład braterstwa wspominał wspólne złożenie z Zełen-

skim w Lwowie kwiatów na polskim cmentarzu Orłąt Lwowskich i Ukraińskich Strzelców Siczowych. To – jak mówił Duda – pokazuje, że o trudnej przyszłości można i trzeba rozmawiać, a problemy – razem rozwiązywać.

– Witaj, Polsko! Wielki polski narodzie, wielki narodzie ukraiński – zaczął po polsku Zełenski. Potem przeszedł na ukraiński. – Ukraińskie i polskie serca biją za naszą wzajemną wolność. Nie ma już takiej siły, która przeważałaby nad braterstwem ukraińskim i polskim – podkreślał. I zacytował po polsku polski hymn: „co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy”.

Cytował też słowa Jana Pawła II z pierwszej pielgrzymki papieża do polski w 1979 r. – Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi... Tej ziemi! – powiedział znów po polsku. Tłumaczył, że Rosja nie rozumie, że Ukraińcy chcą być wolnym narodem i nie da się ich złamać. – Że mocno stoimy ramieniem w ramieniu z polskim narodem – stwierdził.

– Czy daleko jeszcze do zwycięstwa? Nie! Należy tylko nie zatrzymywać się w solidarności – mówił Zełenski. Dodał, że chodzi o dostawy czołgów i nowoczesnych samo-

lotów bez oglądania się na to, co powie i zrobi Rosja. – To walka do końca, to walka o wolność – mówił.

Dziękował nie tylko politykom i samorządowcom w całej Polsce, ale też Polkom i Polakom, którzy pomagają Ukrainie i Ukraińcom. A Ukraińców mieszkających poza ojczyzną zapewnił, że władze w Kijowie robią wszystko, by wypędzić agresora i by uchodźcy mogli wrócić do swoich domów. – Sława Ukrainie! Gierojam sława! – zakończył Zełenski, a tłum odpowiedział mu po ukraińsku.

Wieczorne przemówienie Dudy i Zełenskiego na dziedzińcu Zamku Królewskiego mógł oglądać na żywo każdy, kto wcześniej zjawiał się na placu i przeszedł kontrolę. Na dziedzińcu Zamku Królewskiego byli też politycy obozu władzy i opozycji, w tym lider PO Donald Tusk.

Umowy na dostawy broni

Przed wieczornymi przemówieniami Zełenski spotkał się z premierem Mateuszem Morawie-

■
*Nie może być trudności
w sprawach tak
bliskich narodów*

WOŁODYMYR ZEŁENSKI

kim. Już wcześniej rzecznik rządu Piotr Müller zapowiedział, że zostaną podpisane umowy dotyczące zakupów sprzętu wojskowego w Polsce: armatohaubic Krab, kolowych transporterów opancerzonych Rosomak i karabinków Grot, czy współpracy przemysłów obronnych Polski i Ukrainy. Przed budynkiem kancelarii premiera urządzono w środę nawet wystawę sprzętu wojskowego.

W obecności Zełenskiego, Morawieckiego i wicepremiera Jacka Sasina umowę o współpracy podpisał wicepremier ds. odbudowy kraju Oleksandr Kubrakow oraz minister rozwoju i technologii Waldemar Buda.

Podpisana została także umowa o współpracy w produkcji amunicji 125 mm. Jest to bardzo istotne porozumienie, bo tego rodzaju amunicji używają np. czołgi T-72 i T-80, które powszechnie wykorzystuje w czasie działań wojennych armia ukraińska. Czołgi T-72 przekazała też władzom w Kijowie Polska.

Sprzedaż Ukrainie karabinków Grot ogłosił miesiąc temu minister obrony Mariusz Błaszczak. W ubiegłym tygodniu premier Morawiecki mówił w fabryce w Siemianowicach Śląskich o kontrakcie na transportery Rosomak, który ma być sfinansowany z funduszy amerykańskich i Europejskiego Funduszu Wsparcia.

Wieczorem na Twitterze był szef kancelarii premiera Mi-

chał Dworczyk uściślił, że chodzi o 150 rosomaków, trzy „moduły kompanijne raków” (czyli 24 samobieżne moździerze Rak i 12 artyleryjskich wozów dowodzenia) oraz 100 zestawów Piorun.

Morawiecki podczas wspólnej konferencji z Zełenskim – po dłuższym wstępie o krótkowzroczności Zachodu i dalekowzrocznej polityce PiS – stwierdził, że Polska popiera członkostwo Ukrainy w zjednoczonej Europie. Podziękował też narodowi ukraińskiemu za obronę Europy przed rosyjskim imperializmem.

Szef polskiego rządu zapowiedział również, że nasz kraj będzie blokować udział Rosji w igrzyskach olimpijskich. I że otwierane jest obecnie nowe przejście kolejowe między Rawą Ruską a Hrebennem.

Powiedział też, że w sprawie ukraińskiego zboża (zamiast wypłynąć z polskich portów, załazi nasz rynek i drastycznie obniżyło ceny surowca) zaproponowano kilka rozwiązań.

Z kolei Zełenski zapewnił, że znaleziono wyjście dotyczące eksportu zboża: – Nie może być trudności w sprawach tak bliskich narodów. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na
Wyborcza.pl/kraj

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”

WYBORCZA NA WIELKANOC

Robert Makłowicz

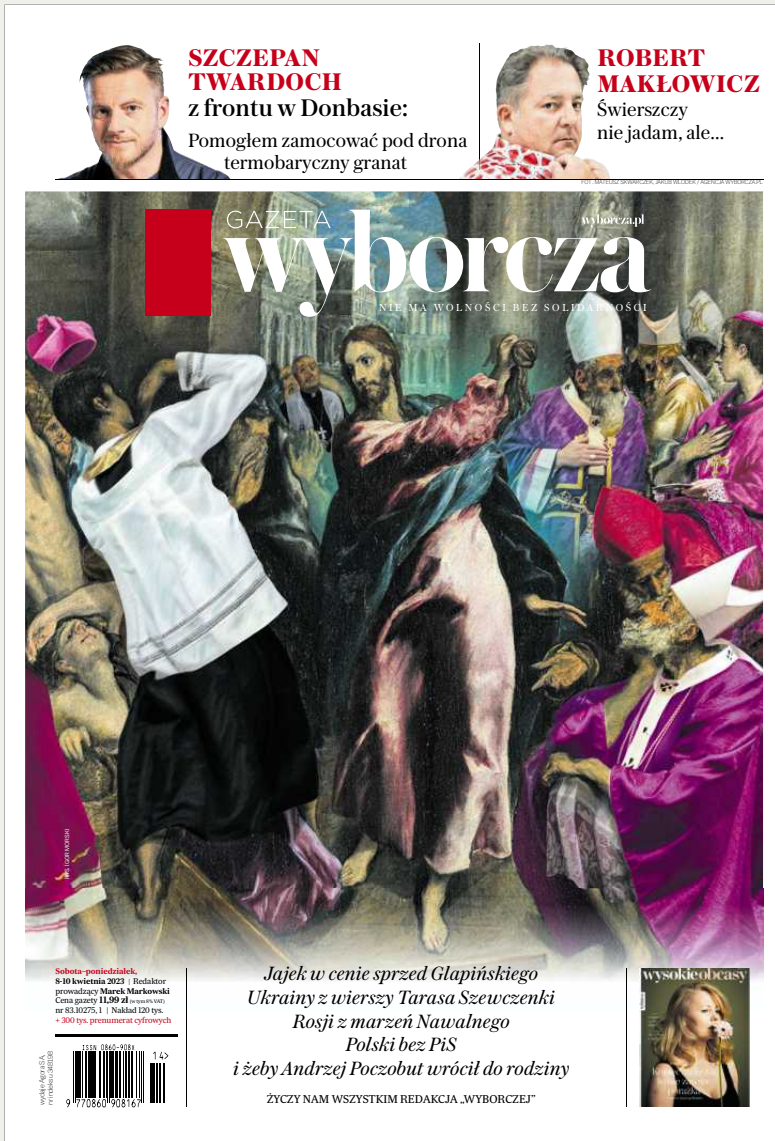
Nie uważam się za konserwatystę,
ale również świerszczy nie jadam

Szczepan Twardoch

Donbas – reportaż z frontu

Ewa Skibińska

Koniec związku to nie zawsze porażka



„Wysokie Obcasy” w sobotę z „Wyborczą”



Gdy zaczęłam
przyznawać się
do uzależnienia,
wielokrotnie
słyszałam, że nikt
nie wiedział, że
nałogowo piję

Z AKTORKĄ
EWA SKIBIŃSKĄ
ROZMAWIA
ZUZANNA BUKŁAHA

ALIMENTY

To nie fanaberia

ROZMOWA

Emanuele Crialese o filmie
„Bezmiar”

PSYCHOLOGIA

Rosłam ze smutkiem

KUCHNIA

Bary mleczne nie segregują
ludzi

WIĘCEJ NA **WYSOKIEOBCASY.PL**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

List otwarty do Anny Moskwy

Krytyka partii równa się „szczuci na swoje państwo”

Szanowna Pani Minister,

DOT. ANNA MOSKWA: „*My niestety nie możemy odebrać paszportów tym, którzy w Brukseli kłamią i działają przeciwko Polsce. Nie ma takiego narzędzia, ono byłoby niezgodne z prawem europejskim, chociaż pewnie wielu z nas taką pokusę by miało. Bo jeżeli ktoś jedzie za granicę i szczuje przeciwko swojemu państwu, to pytanie, czy jest jeszcze godzinę, żeby stać pod biało-czerwoną flagą – odpowiedziała Moskwa. – Przekażę panu ministrowi Ziobrze, żeby przemyślał jakieś instrumenty prawne dla tych, którzy szkalują Polskę – dodała, mówiąc o ministrze sprawiedliwości Zbigniewie Ziobrze.*”

[fragmenty wypowiedzi z 20 marca podczas spotkania z wyborcami w Kozienicach].

Usłyszawszy wypowiedź, sięgnąłem do Jej CV, aby upewnić się, że nie pracowała Pani w biurach paszportowych milicji obywatelskiej. Takie dicta padały tam do 1989 r. Szantaż niewydania paszportu w przypadku „szkalowania władzy ludowej” był powszechną metodą terroryzowania społeczeństwa w PRL-u.

Można i należy pytać, co stało się z Panią i Jej formacją, że bez najmniejszej refleksji etycznej i prawnej poszukiwać zamierzacie dróg do naruszenia praw podstawowych? Czy szukacie „efektu mrożącego”?

Czyż może być lepszy dowód na autorytaryzm władzy niż próba sięgania do wzorców czasów bolszewickich i komunistycznych? To wówczas zaczęto krytykę partii utożsamiać ze „szczuciem na swoje państwo”. Mało tego, to do partii rządzącej należała ocena, która krytyka może być „słuszną”, która zaś jest „szczuciem” czy „łżeniem”. Działo się więc tak, poczynawszy od „statku filozofów”, którym wygnano na Zachód czołowych przedstawicieli rosyjskiej humanistyki, uprzednio odebrawszy im paszporty za „szkalowanie” władzy leninowskiej, poprzez uniemożliwianie wyjazdów zagranicznych w krajach satelickich Sowietów, po niewydanie paszportu Pasternakowi, wygnanie Solżenicyna, Polaków pochodzenia żydowskiego w 1968 r. i całą właściwie praktykę PRL.

A może warto byłoby jeszcze doprecyzować: odbieranie paszportów winno być połączone z utratą obywatelstwa – wszak do Brukseli, tak jak i wszędzie w strefie Schengen, można podróżować ze zwykłym dokumentem tożsamości.

Mogę Pani na przyszłość życzyć, by znalazła się Pani w kolejnym Raporcie Departamentu Stanu administracji amerykańskiej jako żywy przykład wrodzonej kultury upokarzania i autorytaryzmu.

Łączę stosowne wyrazy ●
Jarosław Myjak

Zbieramy życzenia od Czytelników „Wyborczej” dla Andrzeja Poczobuta

Andrzej Poczobut, białoruski korespondent „Wyborczej”, 50. urodziny (16 kwietnia) będzie obchodzić za kratami aresztu w Grodnie. Wyślijmy mu życzenia – zaapelował do czytelników „Wyborczej” jeden z jej wicena-czelnych Bartosz Wieliński.

I sporo życzeń otrzymaliśmy – serdecznie za wszystkie dziękujemy. Ale oczywiście prosimy o więcej.

● Przesyłajcie je na listy@wyborcza.pl. Wszystkie opublikujemy na **Wyborcza.pl**.

Osiem lat rządów tzw. Zjednoczonej Prawicy wystarczy

Oni nie rządzą, oni nawet nie zarządzają, oni dewastują państwo

W debacie publicznej o Konstytucji RP i prawach obywatelskich się nie mówi. Głowy rodaków zajmuje się „patriotyzmem”, np. odbudową Pałacu Saskiego. Poprzednie obietnice odbudowy zamków z czasów Kazimierza Wielkiego jakoś nie wyszły, skończyło się na rozpoczęciu rekonstrukcji Pałacu Saskiego. Będzie to pewnie ładna atrapa, za 2-3 miliardy złotych, realizowana tylko ze względów politycznych. Podobno „Polskę na to stać”.

Trzymający władzę w państwie PiS ostatnio zaczęli kombinować przy budownictwie mieszkaniowym. Przy okazji oberwało się deweloperom, bo to oni podobno są winni klęski PiS w realizacji programu mieszkaniowego. Państwo ma gwarantować pożyczki i kredyty mieszkaniowe, co pewnie doprowadzi zarówno do wzrostu obciążeń bankowych, jak i ewidentnie kosztów zakupu mieszkań. Gdzie jest te słynne 100 000 mieszkań, które obiecywali Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki? Po kilku latach zrealizowano tylko ok. 15-17 proc. tego planu.

Teraz zaczynają się kombinacje PiS przy nowelizacji Konstytucji RP, aby opozycja nie dała się nabrać na patriotyczne hasła wzmocnienia obronności państwa.

Zresztą opozycja ma inny poważny problem. Czy PiS podlega typowym regułom politycznym, obowiązującym w państwach demokratycznych, czy też to jest fenomen, który znajdzie miejsce w podręcznikach politologii? Te wszystkie afery, niszczenie demokracji, Pegasus, sprawy bytowe Polaków związane nie tylko z galopującą inflacją, konflikty z sąsiadami, Komisją Europejską i TSUE nie robią wrażenia na dużej części społeczeństwa.

Dzisiaj dla wielu Polaków najważniejsza jest tzw. obrona Jana Pawła II i Kościoła, marsze papieskie. Ta dobrze przeprowadzona akcja skutecznie odciąga uwagę od naszej rzeczywistości.

Problemem jest także spójność działania opozycji. Pojawiły się wypowiedzi o „odbieraniu tożsamości partii, jak i o szukaniu dróg, aby wprowadzić więcej naszych kandydatów do parlamentu”, co świadczy, że wypowiadający je politycy nie widzą potencjalnych zagrożeń w zbliżających się wyborach, nie pamiętając o metodzie D'Hondta.



● **Prezes Jarosław Kaczyński i członkowie PiS podczas prezentacji wiosennej ofensywy partii**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Chciałbym zmobilizować opozycję do wspólnych działań, nawet wspólnego bloku w wyborach parlamentarnych, przy zachowaniu różności poglądów, ale jednego celu.

Spory, które się ostatnio pojawiły, są tylko na rękę prawicy, która sama ma poważne problemy z sobą. Mam nadzieję, że politycy opozycji nie stosują reguły kardynała Richelieu o tym, że „Boże, broń nas od przyjaciół, z wrogami sobie poradzę”, bo to byłaby katastrofa. Najważniejsze jest usunięcie „dobrej zmiany” z foteli, stołków i stołeczków, a sprawy światopoglądowe, pomoc socjalną, rozwiązanie problemów gospodarczych i innych zostawmy na później, bo jak to niestety w Polsce bywa, obudzimy się z „ręką w nocniku” i wtedy będzie już za późno. Te wszystkie sprawy można spokojnie i systematycznie uzgodnić. Przecież ta klika partyjna Zjednoczonej Prawicy, przypominająca mafię, niszczy każdego dnia państwo. Oni nie rządzą, oni nawet nie zarządzają, oni dewastują państwo. Ale proszę pamiętać, że samo wygranie wyborów sprawy nie załatwi. Ten nowo powstały rząd musi mieć już gotowy program na trudne czasy, które niestety nas czekają. A jego przygotowanie wymaga spokoju i czasu.

A więc koniec z partyjniactwem, teraz jest najważniejsze państwo, stąd ten mój apel o wspólne myślenie. Usunięcie z życia publicznego partii i ludzi, którzy doprowadzili do podziałów i stworzyli dwa zwalczające się plemiona, którzy zniszczyli

wymiar sprawiedliwości, osłabili obronność państwa, wprowadzili ideologię partyjną w kulturze, nauce i edukacji, nie potrafią stworzyć profesjonalnej służby zdrowia, nie dbają o gospodarkę rolną – to powinno być podstawowe zadanie opozycji.

To jest bardzo ważne dla nas, ale jeszcze ważniejsze będzie dla przyszłych pokoleń.

Osiem lat rządów tzw. Zjednoczonej Prawicy wystarczy, oni nie umieją nawet administrować. Konflikty z sąsiadami, a nawet z USA i Izraelem świadczą o braku profesjonalizmu w dyplomacji, jedynym, jak sądzę, przysiacielem pozostał nam Bałtyk. Niestety, to wszystko przewidział prof. Marcin Król, który tak scharakteryzował te nasze elity PiS: wielu wysokich urzędników państwa, łącznie z ministrami to idioci. Nie wątpię, nie zadają pytań, nie myśla samodzielnie. Zastępy cymbałów są znaczne, a szkody, jakie obecnie czynią w Polsce, są znaczne”.

Pan profesor wyraził również bardzo ciekawą opinię, że „PiS pozbawia ludzi rzeczywistego związku z tradycją, z patriotyzmem, z kulturą narodową. PiS to złodziej ducha”.

I te oceny naszej rzeczywistości powinny każdego zmusić do racjonalnego myślenia o naszej przyszłości. W zasadzie, po opiniach profesora, nie mam już nic do dodania.

Oby nie było tak jak u Wojtka Młynarskiego „co by tak spać przyć, panowie?”. ●

Andrzej Wawrzeniack

● listy@wyborcza.pl

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Sanatoria i wyjazdy lecznicze

- Ile się czeka na wyjazd?
- Gdzie jechać do sanatorium z NFZ, a gdzie z ZUS?
- Ile to teraz kosztuje?

**SPECJALNE
DODATKI**



Trump w natarciu

– Jedyna zbrodnia, jaką popełniłem, to poświęcenie się obronie naszego narodu przed ludźmi, którzy chcą go zniszczyć! – przekonywał Donald Trump, który we wtorek został oskarżony m.in. o fałszowanie biznesowych rejestrów, bo zapłacił aktorce porno za milczenie i ukrył to przy księgowaniu wypłaty.

Marta Urzędowska

– Nigdy nie sądziłem, że coś takiego może się wydarzyć w Ameryce – stwierdził Donald Trump w swojej posiadłości Mar-a-Lago na Florydzie, dokąd wrócił we wtorek wieczorem. Kilka godzin wcześniej w nowojorskim sądzie został aresztowany i formalnie oskarżony o popełnienie przestępstwa.

Trump w sądzie: Jestem niewinny

Podczas gdy pod budynkiem sądu na Manhattanie gromadziły się tłumy dziennikarzy, zwolenników Trumpa i gapiów, a miasta pilnowały dziesiątki tysięcy policjantów obawiających się reakcji zwolenników byłego prezydenta, sędzia odczytał mu 34 zarzuty.

Wszystkie dotyczą fałszowania rejestrów biznesowych i są związane z wydarzeniami z 2016 r., kiedy krótko przed wyborami prezydenckimi prawnik byłego prezydenta Michael Cohen zapłacił aktorce filmów porno Stormy Daniels (prawdziwe nazwisko Stephanie Clifford) 130 tys. dol. W zamian miała milczeć na temat romansu z Trumpem, do którego miało dojść dziesięć lat wcześniej. Kwota wypłacona aktorce została fałszywie zaksięgowana jako opłata za usługi prawnika.

Według prawa stanu Nowy Jork wszystkie zarzuty postawione byłemu prezydentowi dotyczą przestępstw najniższej kategorii. Każdy z nich może skutkować karą więzienia do czterech lat. Trump oświadczył po przedstawieniu mu zarzutów, że w przypadku każdego z nich jest niewinny. Po czym wrócił na Florydę, gdzie wygłosił gniewne przemówienie.



• Były prezydent USA oświadczył po przedstawieniu mu zarzutów, że w przypadku każdego z nich jest niewinny FOT. EVAN VUCCI / AP

– Jedyna zbrodnia, jaką popełniłem, to nieustraszona obrona naszego narodu przed tymi, którzy próbują go zniszczyć – stwierdził, dodając: – Nasz kraj poszedł w diabły.

„Prokurator to kryminalista”

Trump nie omieszkiał ostro skrytykować prokuratora Alvina Bragga, który prowadził jego sprawę. – Po raz pierwszy w historii lokalny, nieudolny prokurator okręgowy oskarża byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawie, o której każdy ekspert i analityk prawny mówił, że w ogóle nie istnieje – przekonywał. – Ta sprawa nie istnieje, po prostu nie istnieje. Ale jest jeszcze gorzej, bo on [Bragg] dobrze wiedział, że nie istnieje.

– Ten prokurator to kryminalista. Nielegalnie ujawnił ogromne ilości informacji na temat wielkiej ławy przysięgłych, powinien być za to ścigany albo przynajmniej powinien zrezygnować – zżymał się były prezydent. – Nasz system sprawiedliwości stał się kompletnie bezprawny. A teraz wykorzystują go, by wygrać wybory.

Trump najwyraźniej nie przejął się ostrzeżeniem, jakie we wtorek dał mu przedstawiający mu zarzuty sędzia Juan Manuel Merchan. Zaznaczył, że – choć nie zakazuje byłemu prezydentowi wypowiadać się na temat całej sprawy i postawionych mu zarzutów, to jeśli były prezydent będzie kontynuował swoją dotychczasową, gwałtowną retorykę na ten temat, może zmienić decyzję. Gdyby sędzia nałożył zakaz wypowiadania się, objąłby on nie tylko Trumpa, ale też jego prawników i świadków.

Przemówienie jak wyborczy wiec

Trump nie tylko nie złagodził tonu, ale zaatakował też samego sędziego. – Mam nienawidzącego Trumpa sędziego, który ma nienawidzącą Trumpa żonę i całą rodzinę – nawet jego córka pracowała dla [obecnej wiceprezydent] Kamali Harris – wyliczał.

Przemówienie w Mar-a-Lago nosiło wszelkie cechy wyborczego wiecu. Zwolennicy Trumpa mieli na sobie czapeczki z napisem: „Make America Great Again”, czyli hasłem

Według prawa stanu Nowy Jork wszystkie zarzuty postawione Trumpowi dotyczą przestępstw najniższej kategorii. Każdy z nich może skutkować karą więzienia do czterech lat

z poprzedniej kampanii prezydenckiej. Trump mówił nie tylko o swoich zarzutach, ale też zaczął krytykować politykę administracji Demokratów – od wycofania się z Afganistanu przez wysoki poziom przestępczości po wysoką inflację. ●

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat

Zwyczaje i sekrety Władimira Putina

„Putin nie ma kontaktu z rzeczywistością. To dzisiaj zupełnie inny człowiek” – rosyjski kapitan Gleb

Karakułow, który przez lata odpowiadał za ochronę prezydenta Rosji, szczerze o jego sekretach.

Kapitan Federalnej Służby Ochrony Prezydenta (FSO) Gleb Karakułow, który do października pracował w departamencie zapewniającym tajną komunikację prezydentowi Rosji, potępił wojnę przeciwko Ukrainie i wyjechał z kraju. To – jak dotąd – najwyższy rangą rosyjski oficer, który publicznie przeciwstawił się rosyjskiej agresji.

W obszernym wywiadzie udzielonym Centrum Dossier Michała Chodorkowskiego Karakułow oznajmił, że od momentu zaatakowania Ukrainy przez Rosję uważa Władimira Putina za „zbrodniarza wojennego”. „Nie mogłem dłużej być na służbie u tego prezydenta” – podkreślił.

Mężczyzna ujawnił, że wraz z rodziną wyemigrował z Rosji w październiku. Wykorzystał fakt, że został wysłany w podróż służbową do Kazachstanu, gdzie z pozostałymi funkcjonariuszami FSO odpowiadał

za bezpieczeństwo Putina podczas jego wizyty w Astanie. Z relacji rosyjskiego kapitana wynika, że ostatniego dnia delegacji uciekł z hotelu i wykorzystując służbowy paszport, który pracownikom służb bezpieczeństwa wydawany jest tylko przy okazji realizacji zadań, udał się nie do Moskwy, ale Stambułu. Krótko potem w Rosji wszczęto przeciwko niemu postępowanie karne. 35-letni Gleb Karakułow został oskarżony o dezercję. „Kiedy dowiedziałem

Putin przebywa w swojej izolacji informacyjnej. Jego postrzeganie rzeczywistości jest przez to zniekształcone

GLEB KARAKUŁOW

się o delegacji do Kazachstanu, zrozumiałem, że to szansa, której nie można przegapić. Do wyboru miałem: dalej to znosić i służyć, zrezygnować i trafić na front albo wyjechać”, tłumaczył.

W rozmowie z dziennikarzami mężczyzna opowiedział nie tylko o zwyczajach Władimira Putina, ale też o jego przemianie, którą miał zaobserwować w czasie swojej trzytyletniej służby.

Oprócz tego były oficer FSO ujawnił, że prezydent Rosji rzeczywiście, jak głoszą pogłoski, nie korzysta z internetu. Nie ma też telefonu komórkowego. Wszelkie informacje Władimir Putin ma uzyskiwać z raportów służb specjalnych oraz państwowych kanałów rosyjskiej telewizji.

Mężczyzna zwrócił też uwagę, że Putin ma odczuwać „patologiczny strach o życie swoje i swoich bliskich”, czyli domniemyanych córek z pierwszego małżeństwa: Jekate-

W dniu 2 stycznia 2023 roku
w wieku 86 lat zmarł nasz ukochany Mąż i Tata
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Jan Rowiński

odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi
i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 21 kwietnia o godzinie 13.30
w domu przedpogrzebowym na Cmentarzu Komunalnym Północnym
w Warszawie, po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego

o czym powiadamia pogrążona w głębokim smutku
rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34245520

Palestyńczycy zaatakowani w ich najważniejszej świątyni

Wskutek nocnych starć wewnątrz meczetu Al-Aksa w Jerozolimie dwanaście osób jest rannych, a setki aresztowanych. Władze Autonomii Palestyńskiej i Hamasu mówią, że to zarzewie rewolucji.

Robert Stefanicki

Izraelska policja przekazała, że „została zmuszona” do wejścia na teren kompleksu Al-Aksa, gdyż „zamaskowani agitatorzy” zamknęli się w meczecie z petardami, kijami i kamieniami. Oczywiście ich użyli, gdy tylko zobaczyli policjantów.

„Kiedy policjanci weszli, obrzuciono ich kamieniami, a duża grupa agitatorów wystrzeliła petardy z wnętrza meczetu” – napisała policja w oświadczeniu. Jeden funkcjonariusz został ranny w nogę.

Według lokalnych władz co najmniej 400 Palestyńczyków zostało zatrzymanych w środę i pozostaje w areszcie we Wschodniej Jerozolimie. Palestyński Czerwony Półksiężyc poinformował, że 12 osób zostało rannych i że policjanci uniemożliwili medykom wejście do Al-Aksy.

Nalot trwał do środy rano. Izraelscy funkcjonariusze atakowali i wypychali Palestyńczyków z terenu meczetu, uniemożliwiając im modlitwę.

– Siedziałam na krześle i recytowałam [Koran] – powiedziała agencji Reuters starsza kobieta siedząca przed meczetem i walcząca o złapanie oddechu. – Rzucili granatami ogłuszającymi, jeden z nich trafił mnie w klatkę piersiową – powiedziała i zaczęła płakać.

Od miesięcy w okupowanej Wschodniej Jerozolimie i na Zachodnim Brzegu Jordanu panuje wysokie napięcie. Wzmogło je dojście do władzy w Izraelu antyarabskiej skrajnej prawicy. Spodziewano się, że wraz z nadejściem ważnych świąt religijnych – muzułmań-

skiego miesiąca postu ramadan i żydowskiej Paschy – dojdzie do wybuchów przemocy.

Demonstracje ministra Ben-Gewira

Miejsce na szczycie wzgórza w Jerozolimie jest najświętszym w judaizmie i trzecim najświętszym w islamie. Dla Żydów to Wzgórze Świątynne, gdzie stały dwie biblijne świątynie, a dla muzułmanów Haram asz-Szarif, miejsce wstąpienia proroka Mahometa do nieba.

Żydom i innym niemuzułmanom wolno wchodzić na teren kompleksu, ale nie modlić się. Jednak Palestyńczycy postrzegają wizyty Żydów jako próbę zmiany delikatnego status quo. Bo zwykle są to skrajni nacjonalści. Palestyńska strona nie bez racji uznaje ich wizyty za prowokację.

Al-Aksa to dla Palestyńczyków jeden z nielicznych symboli narodowych, nad którym zachowują do pewnego stopnia kontrolę – i obawiają się, że będzie ona okrawana. Coś podobnego zdarzyło się po 1967 r. w innym spornym miejscu obu religii, w Hebronie, gdzie połowa meczetu Ibrahimi, pod którym znajduje się Grota Patriarchów, została przekształcona w synagogę.

Skrajnie prawicowe ruchy izraelskie proponują wręcz zburzyć islamskie struktury na wzgórzu jerozolimskim i zbudować na ich miejscu żydowską świątynię.

W styczniu Itamar Ben-Gewir, największy ekstremista w izraelskim rządzie, piastujący tekę ministra ds. bezpieczeństwa, przespace-
rował się po Wzgórzu Świątynnym.



• Izraelska policja przed meczetem Al-Aksa w Jerozolimie, 5 kwietnia 2023 r.

FOT. MAHMOUD ILLEAN / AP

Od miesięcy w okupowanej Wschodniej Jerozolimie i na Zachodnim Brzegu Jordanu panuje wysokie napięcie. Wzmogło je dojście do władzy w Izraelu antyarabskiej skrajnej prawicy

W przeszłości wizyty izraelskich polityków w ważnym dla Żydów i muzułmanów miejscu doprowadzały niejednokrotnie do eskalacji napięcia i rozlewu krwi.

Słowa potępienia z Jordanii i Izraela

Ostatnie starcia miały miejsce nie tylko na dziedzińcach, ale też wewnątrz

budynku meczetu. Izraelczyków potępiły Jordania (kustosz chrześcijańskich i muzułmańskich miejsc świętych w Jerozolimie) oraz Egipt.

Premier Autonomii Palestyńskiej Mohammed Sztajeh powiedział: „To, co wydarzyło się w Jerozolimie, jest poważną zbrodnią przeciwko wyznawcom. Modlitwa w meczecie Al-Aksa nie odbywa się za pozwoleniem izraelskiej okupacji, ale jest naszym prawem. Al-Aksa jest dla Palestyńczyków i dla wszystkich Arabów i muzułmanów. Najazd na nią jest iskrą rewolucji przeciwko okupacji”.

W przeszłości konfrontacje w Al-Aksie przeradzały się w wojny między Izraelem a Hamasem rządzącym w Strefie Gazy – ostatnio w 2021 roku.

Hamas potępił ostatni nalot jako „bezprecedensową zbrodnię” i wezwał Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu, aby udali się do meczetu, by go bronić. W Gazie demonstranci

wyszli w nocy na ulice. Palili opony i krzyczeli: „Przysiegamy bronić i chronić meczet Al-Aksa”.

Zastępca szefa Hamasu Saleh al-Arouri ostrzegł, że „atakowanie islamskich świętości będzie miało wielką cenę – spalimy ziemię pod ich stopami”.

W nocy wystrzelono rakiety ze Strefy Gazy w kierunku Izraela. Armia izraelska poinformowała, że pięć zostało przechwyconych przez system obrony powietrznej wokół miasta Sderot w południowym Izraelu, a cztery inne spadły na niezamieszkane obszary. Izraelskie wojsko poinformowało, że ostrzelało z samolotów bojowników palestyńskich w Gazie. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl/swiat](https://wyborcza.pl/swiat)

Brytyjska blokada

Maria Lwowa-Bielowa, za którą nakaz aresztowania wydał Międzynarodowy Trybunał Karny, weźmie udział w nieformalnym spotkaniu członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Wielka Brytania zablokowała transmisję spotkania.

Spotkanie członków Rady Bezpieczeństwa ONZ ma być poświęcone „ewakuacji dzieci ze stref konfliktu”. We wtorek Rosja ogłosiła, że jej komisarz ds. dzieci Maria Lwowa-Bielowa weźmie udział w rozmowach zdalnie.

Lwowa-Bielowa, nawet gdyby chciała, nie może polecieć do Nowego Jorku, gdzie znajduje się siedziba główna Organizacji Narodów Zjednoczonych, ponieważ przed kilkoma tygodniami za nią i prezydentem Rosji Władimirem Putinem listy gończe wystawił Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK). Przyczyną są prowadzone przez

Rosję masowe deportacje dzieci z Ukrainy do Rosji.

W odpowiedzi na informację o udziale Lwowej-Bielowej w spotkaniu władze Wielkiej Brytanii zdecydowały o odmowie zgody na transmisję spotkania na stronach ONZ. Transmisję wymagają zgody wszystkich 15 członków rady, jednak decyzje o wecie zdarzają się rzadko – ostatnio miało to miejsce w ubiegłym miesiącu, gdy Chiny nie zgodziły się na transmisję zwołanego przez Stany Zjednoczone spotkania na temat naruszeń praw człowieka w Korei Północnej.

Ukraina oskarża Rosję, że od rozpoczęcia pełnowymiarowej inwazji porwała z jej terytorium ponad 16 tys. dzieci. Z tego powodu MTK zdecydował o wydaniu nakazu aresztowania Putina i Lwowej-Bielowej

riny Tichonowej i Marii Woroncowej, oraz rodziny, którą tworzy teraz z Aliną Kabajewą.

W trosce o swoje życie i zdrowie prezydent Rosji ma wciąż wymagać od wszystkich osób, które znajdują się z nim w tym samym pomieszczeniu, by poddały się najpierw dwutygodniowej kwarantannie.

Według Karakulowa w każdą podróż zagraniczną Władimir Putin ma zabierać ze sobą kabinę konferencyjną, z której może bezpiecznie prowadzić rozmowy telefoniczne bez obawy o podsłuch.

Były funkcjonariusz FSO ujawnił, że wszystkie gabinety prezydenta Rosji mają taki sam wystrój, by nikt nie był w stanie się domyślić, gdzie akurat przebywa.

Centrum Dossier zwraca uwagę, że to kapitan Gleb Karakulow ujawnił wcześniej, iż Władimir Putin porusza się po Rosji specjalnym pociągiem pancernym. ●

Wiktorija Bieliaszyn

Rosja odrzuca wszystkie oskarżenia, twierdząc, że dzieci zostały „uratowane” z obszarów objętych wojną. Lwowa-Bielowa podczas konferencji prasowej twierdziła, że ukraińskie władze nie kontaktowały się z nią w sprawie dzieci, a szukającym swoich dzieci rodzinom proponowała, by wysłały jej wiadomość e-mail.

Lwowa-Bielowa, która niedawno publicznie opowiedziała o „adoptowaniu” przez siebie ukraińskiego 15-latka, przyznała, że mierzy się z problemami wychowawczymi. Urzędniczka skarżyła się podczas jednego z wystąpień, że pochodzące z Mariupola dziecko biega za jej rosyjskimi dziećmi i grozi, że „zje małego Moskala”. „Tak są wychowywane ukraińskie dzieci” – przekonywała. ●

Stanisław Skarżyński

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl/swiat](https://wyborcza.pl/swiat)

– Podłogi nie było w ogóle widać – opowiada Konrad Jąloszyński, prezes warszawskiej firmy sprzątajacej eClear funkcjonujacej na rynku od dziesięciu lat. – Przykrywał ją stos puszek po piwie. Już na korytarzu czuć było swąd alkoholu. Sprzątaliśmy mieszkanie po lokatorze imprezowiczu. Albo inna historia: klientka wspomniała, że są u niej zwierzęta. Okazało się, że miała kilkanaście kotów, a mieszkanie było jedną wielką kuwetą.

Nie dziwią ich resztki jedzenia za łóżkiem, chrupki poprzyklejane do ściany ani rzucone w kąt zużyte prezerwatywy. Osoby sprzątające takie widoki mają niemal codziennie. Najgorzej jest pod kanapą.

Włada Ślada, Ukrainka od 12 lat mieszkająca w Polsce, od czterech miesięcy prowadząca w Warszawie firmę sprzątającą Fresh and Clean mówi: kanapa to zwykle najbrudniejsze miejsce w domach.

– Kanapy materiałowe zbierają pełno kurzu. Podobnie firanki i materiałowe rolety. Nie wiem, jak rodzice mogą pozwalać dzieciom bawić się pluszakami, bo takie zabawki też gromadzą mnóstwo kurzu i bakterii – tłumaczy.

Gorąca wiosna

Wiosna w branży utrzymania czystości to zawsze gorący okres. Są święta, ale też początek okresu remontowego. – Bardzo dużo usług realizujemy również podczas wakacji, bo to czas, kiedy lokatorzy wyprowadzają się z wynajmowanych mieszkań – opowiada Konrad Jąloszyński.

Klientom jednorazowym, czyli takim, którzy okazjonalnie korzystają z usług sprzątania, może być w tych okresach trudno znaleźć wolny termin. Profesjonaliści sprzątający zwykle mają bowiem grafik zapelniony stałymi klientami.

– W mojej firmie klienci regularni stanowią 80-90 proc. wszystkich klientów – tłumaczy Karolina Mydlowska, od 2017 r. prowadząca firmę sprzątającą we Wrocławiu, na Instagramie obecna jako @paniodsprzatania.

W internecie na znanym portalu znajduje prawie 500 ogłoszeń z usługami sprzątania w samej Warszawie.

– Przed świętami pojawia się wiele ofert osób prywatnych – wyjaśnia Karolina Mydlowska. – Warto jednak pamiętać, że wpuszczamy do domu zupełnie obcą osobę. Poza tym sprzątanie wydaje się proste, ale trzeba mieć sporą wiedzę, jakich użyć środków chemicznych, żeby coś doczyścić i tego nie zniszczyć – dodaje.

Korzystanie z usług przypadkowej osoby wiąże się z ryzykiem. Konrad Jąloszyński: – Poprzednia pani sprzątająca jednego z naszych klientów ukradła mu buty. Albo ktoś wcześniej porysował klientowi armaturę, czyszcząc ją drucianą szczotką – opowiada.

I nie chodzi o to, że profesjonalista nigdy nie popełni błędu. – Jeżeli np. osoba sprzątająca stracił lokiem telewizor czy uszkodzi detergentem płytki za 20 tys. zł, to firma, w ramach ubezpieczenia, usunie tę szkodę. Osoba prywatna prawdopodobnie nie zwróciłaby takich kosztów – tłumaczy Konrad Jąloszyński.

Dlatego, decydując się na usługi danej osoby lub firmy, warto sprawdzić, czy jest ona ubezpieczona i jakich używa środków.

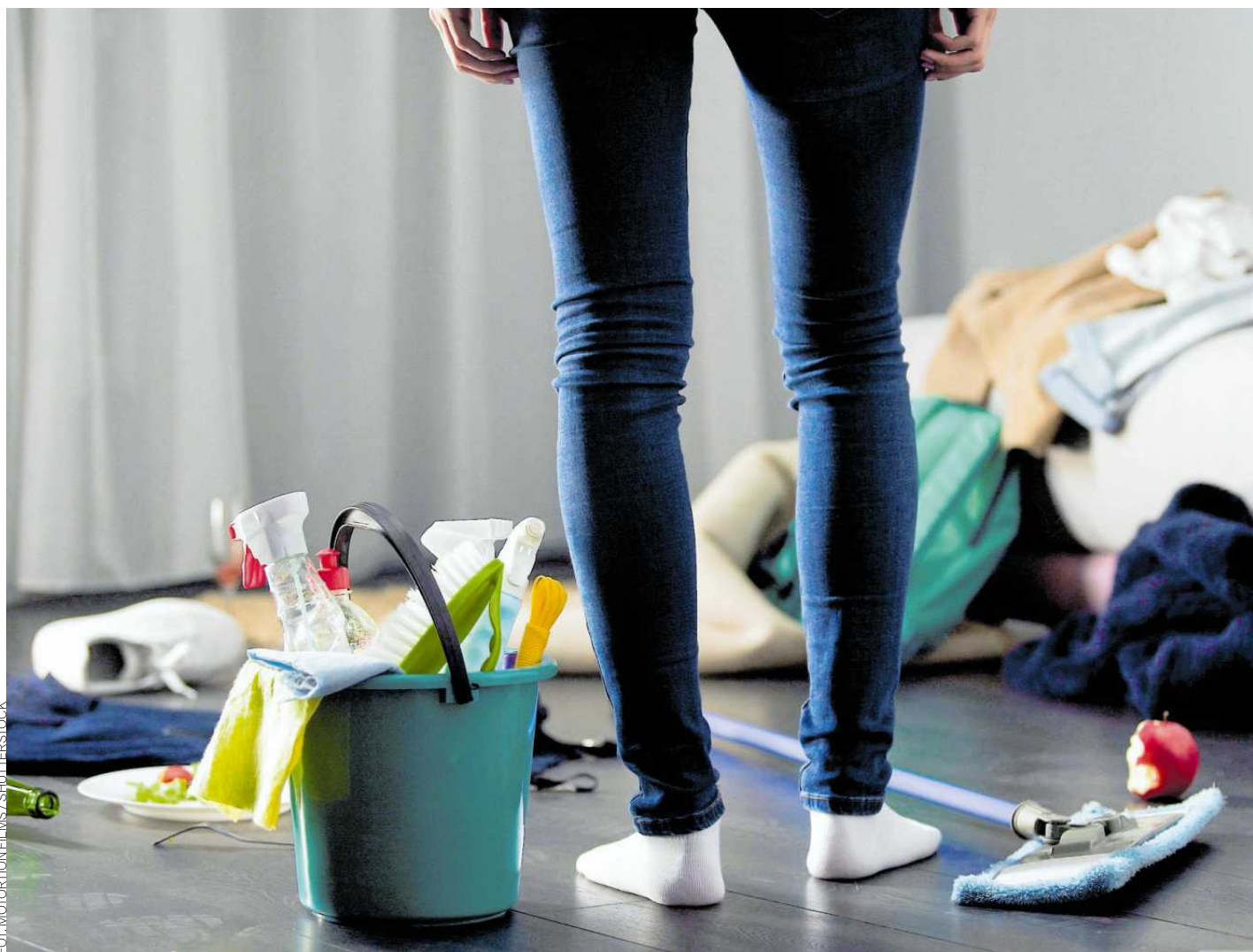
Najlepszą gwarancją jakości osoby lub firmy będą rekomendacje znajomych, ewentualnie dobre opinie w sieci.

Na godziny

Ważne jest także ustalenie z góry ceny usługi. Inaczej przy końcu sprzątania możemy przeżyć duże zaskoczenie. Aby osoba sprzątająca mogła odpowiednio wycenić swoją pracę, powinniśmy dostarczyć jej kilku ważnych informacji.

Znaczenie ma nie tylko metraż sprzątanej powierzchni, ale też obecność dzieci lub zwierząt, liczba łazienek, szaf, stopień zabrudzenia. Ważny jest też zakres usług, czyli czy oprócz standardowego sprzątania będą jeszcze myte okna, prane tapicerki albo czyszczone wnętrza szafek.

Karolina Mydlowska: – Zupełnie inaczej sprząta się mieszkanie 60 m kw., w którym mieszka para bez dzieci i zwierząt, często wyjeżdża i prawie nie gotuje. A zupełnie inaczej



Cena czystości

Puszki po piwie, śmieci za łóżkiem, gruba warstwa tłuszczu w piekarniku. To niemal codzienny widok osób sprzątających. Ich praca bywa niewdzięczna, ale potrzebna.

Małgorzata Kryda

wygląda sprzątanie takiego metrażu, gdy mieszka tam dodatkowo dwójka małych dzieci. Wtedy dochodzi ogrom zabawek, odbite na sztach, lustrach i frontach małe rączki – wyjaśnia.

Cena standardowego sprzątania mieszkania ok. 60 m kw., bez dzieci i zwierząt, w którym na bieżąco zaprowadza się porządek, to w Warszawie ok. 200 zł brutto i ok. 4 godzin pracy.

Zwykle rozliczenie jest godzinowe. Na portalach z ogłoszeniami znajdziemy osoby sprzątające za stawkę od 35 zł za godzinę, jednak większość ofert w internecie nie zawiera ceny. Stawka zostanie uzgodniona indywidualnie z zainteresowanym.

W bardziej profesjonalnych firmach cena godziny sprzątania zaczyna się od 50 zł. Dodatkowe koszty to na przykład mycie okien – od 22 zł za jedno, piekarnika – od 30 zł, czy sprzątanie balkonu – od 20 zł. W niektórych firmach dopłata jest też za profesjonalne środki czystości – ok. 25 zł. Jeśli się na nie nie zdecyduje, kupuję chemię we własnym zakresie. Przy wykupieniu regularnej usługi cena jednego sprzątania się obniża.

Pomocne w wycenie może być wysłanie osobie sprzątającej zdjęć mieszkania. Ale dokładną cenę usłyszymy dopiero, gdy osoba sprzątająca będzie na miejscu.

Konrad Jąloszyński: – Każdy ma swoją własną definicję porządku czy bałaganu. Często klient mówi nam przez telefon, że jest u niego względnie czysto, a potem się okazuje, że usługa, która miała zostać zrealizowana przez 4 godziny i jedną osobę, była realizowana przez dwa dni i trzy osoby.

Nie tylko sprzątanie

Według badania przeprowadzonego w lutym 2022 r. przez firmę Batmaid głównym

powodem, dla którego zlecamy komuś sprzątanie, jest to, że sami nie lubimy tego robić (36 proc. zlecających). Jednak niewiele mniej osób nie sprząta, bo brakuje im na to czasu (33,5 proc. zlecających).

Karolina Mydlowska: – Kiedy zaczęłam sprzątać, prawie wszyscy moi klienci to byli rodzice małych dzieci. Mieli tak mało wolnego czasu, że woleli go przeznaczyć na spacer z rodziną niż na sprzątanie.

Życie w pędzie powoduje, że samo sprzątanie często już nie wystarcza. Chcemy, żeby ktoś wyręczył nas też w innych czynnościach, takich jak wyprowadzanie psa, mycie okien czy prasowanie.

Konrad Jąloszyński: – Mamy klientów, którzy chcą, żeby im coś wyprać, wywiesić, a na końcu wyprasować, bo bardzo wiele osób nie lubi prasowania. Niektórzy za naszym pośrednictwem mają gosposię, która

Według badania przeprowadzonego przez firmę Batmaid głównym powodem, dla którego zlecamy komuś sprzątanie, jest to, że sami nie lubimy tego robić (36 proc.). Niewiele mniej osób nie sprząta, bo brakuje im na to czasu (33,5 proc.)

wykonuje wszystkie prace domowe, w tym gotowanie. Z biegiem lat poszerzaliśmy ofertę o usługi pokrewne.

Nowością jest też odgracanie (ang. decluttering), czyli pozbywanie się niepotrzebnych rzeczy, organizowanie przestrzeni i nauka utrzymywania porządku, którą klient otrzymuje podczas sesji ze specjalistą.

Cena jednej konsultacji z zakresu odgracania to od 150 do nawet 600 zł za 1,5-2 godziny.

Wymarzony klient

Oprócz przestrzegania podstawowych zasad dobrego wychowania i okazywania osobom sprzątającym szacunku możemy ułatwić im pracę. Sprawniej się sprząta, gdy na podłodze nie ma porozrzucanych rzeczy, a blaty kuchenne nie są zastawione naczyniami. Przekładanie czy podnoszenie przedmiotów zajmuje dużo czasu i wydłuża usługę.

– Najmniej lubię wycierać kurze z pólek, na których jest pełno różnych bibelotów – figurki, rameczek. Trzeba wtedy bardzo uważać, żeby ich nie zahaczyć ścierką, nie strącić figurki albo nie zepsuć jakiejś dziecięcej budowli z klocków Lego – wyznaje Karolina Mydlowska.

Żeby uniknąć nieporozumień, już na początku usługi powiedzmy, jakie mamy oczekiwania.

Konrad Jąloszyński: – Komunikacja czasem zawodzi. Dopiero gdy robimy rundkę po sprzątniętym mieszkaniu, klient mówi: „A może jeszcze to, a może jeszcze tamto”. Lepiej, żeby to powiedział na początku usługi – radzi.

Mimo wszystko sprzątanie przynosi dużą satysfakcję.

Włada Ślada: – Motywacją dla mnie jest efekt przed i po. Raz zobaczyłam strasznie brudny piekarnik, byłam bliska załamania na myśl, że mam go wyczyścić. Zajęło mi to 3 godziny, ale potem efekt był super i czułam, że było warto.

Karolina Mydlowska: – Moją ulubioną częścią sprzątania jest łazienka, bo w niej efekt przed i po jest najlepiej widoczny. Ścieranie kurzy jest bardzo czasochłonne, a efekt jest mniejszy. Bardzo lubię też kontakt z klientami. Dzięki tej pracy poznałam wiele osób. Nie potrafię tylko przyjąć i posprzątać. Zawsze zamieniam chociaż kilka słów z klientem – tłumaczy. ●

Na wiosnę sypnęło samochodami

W marcu na polskie drogi wyjechało 55,3 tys. nowych samochodów osobowych i lekkich dostawczych, prawie 22 proc. więcej niż przed rokiem – poinformowała firma analityczna Samar.

Andrzej Kublik

Po miesiącach spadków i zastojów w tym roku polski rynek motoryzacyjny wreszcie nabiera wigoru. Według firmy analitycznej Samar w marcu zarejestrowano w Polsce po raz pierwszy 55,3 tys. nowych aut osobowych i lekkich dostawczych, o 21,7 proc. więcej niż przed rokiem. Był to jednocześnie kolejny w tym roku miesiąc motoryzacyjnej hossy. W efekcie w całym pierwszym kwartale na polskie drogi wyjechało łącznie prawie 138,9 tys. nowych lekkich pojazdów, prawie 18 proc. więcej niż przed rokiem.

Aut już nie brakuje

Skąd ta poprawa? Według analityków firmy Samar przede wszystkim zwiększyła się dostępność aut. Z powodu deficytu półprzewodników, który zaczął się dwa lata temu, kierowcy miesiącami czekali na dostawę zamówionego samochodu, a wiele aut wymiotło w ogóle z oferty dilerów. Przed rokiem Rosja rozpoczęła zbrojną napad na Ukrainę, co na pewien czas pozbawiło niektóre koncerny – na przykład Volkswagena – podzespołów i części do produkcji nowych pojazdów.

Pod koniec zeszłego roku koncerny motoryzacyjne uporały się z tymi tarapatami. I stopniowo dilerzy zaczęli realizować coraz więcej zamówień, w pierwszej kolejności na auta zamówione wiele miesięcy wcześniej. A teraz rynek motoryzacyjny zaczyna się normalizować, o czym świadczy renesans promocji.

„Osoby fizyczne kupujące auta na potrzeby własne wciąż mogły korzystać z ofert wyprzedażowych. Na rynku ponownie pojawiły się oferty rabatowe, a także możliwość poprawienia specyfikacji auta o dodatkowe wyposażenie akcesoryjne” – wskazuje Samar. Część sprzedawców oferuje ulgi w kredytach i ubezpieczeniach samochodów. Inni przyznają rabaty za lojalność, czyli za zakup kolejnego auta tej samej marki.

Ciągną osobowe

Ożywienie na rynku motoryzacyjnym to głównie skutek rosnącego popytu na samochody osobowe. W marcu zarejestrowano po raz pierwszy prawie 49,5 tys. takich pojazdów, o 25 proc. więcej niż przed rokiem i 28 proc. więcej niż w lutym.



• Transport samochodów na dworcu kolejowym Łódź Chojny

FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W całym pierwszym kwartale na polskie drogi wyjechało 123 tys. nowych samochodów osobowych, co oznacza wzrost o 20,6 proc., licząc rok do roku.

Zadyszki nabrał za to rynek lekkich samochodów dostawczych.

Wzlot sprzedaży

138,9

TYS.

• nowych lekkich pojazdów wyjechało na polskie drogi w pierwszym kwartale tego roku

Sprzedaż takich pojazdów była wsparciem dla dilerów w trudnym okresie kryzysu po pandemii koronawirusa, za sprawą rozwoju usług kurierskich i sprzedaży przez internet w tym okresie. Teraz takie usługi mają za sobą okres burzliwego rozwoju, a jednocześnie gospodarka spowalnia. I to natychmiast odbija się na sprzedaży samochodów dostawczych. W marcu zarejestrowano 6,1 tys. nowych aut dostawczych, ponad 4 proc. mniej niż przed rokiem. A w całym pierwszym kwartale było to 15,8 tys. pojazdów, o symboliczne 21 aut mniej niż przed rokiem – podał Samar.

Toyota wciąż górą, ale VW nadrabia

Na pozycji lidera polskiego rynku motoryzacyjnego umocniła się To-

yota. Japoński koncern sprzedał w marcu 9,4 tys. aut, ponad 51 proc. więcej niż przed rokiem. Po trzech pierwszych miesiącach Toyota ma już ponad 21 proc. udziału w polskim rynku.

Opóźnienia z ostatnich dwóch lat nadrabia grupa Volkswagena. Škoda w marcu sprzedawała prawie 5,3 tys. aut, aż 68 proc. więcej niż przed rokiem. Ale po pierwszym kwartale ta czeska spółka z grupy VW miała jedynie 10,3 proc. udziału w polskim rynku nowych aut.

Sam Volkswagen – numer 4. na liście najpopularniejszych marek – w marcu zwiększył sprzedaż swoich aut o solidne 22 proc. Audi w zeszłym miesiącu zwiększyło sprzedaż w Polsce o niemal 18 proc. w ujęciu rocznym.

Z rytmu wypadła koreańska grupa Hyundai/Kia, której nie brakowało aut w czasie kryzysu półprzewodników. Jednak teraz z Koreańczyków zeszła para. W marcu Kia sprzedała 3,5 tys. aut, zaledwie 1,6 proc. więcej niż przed rokiem. Sprzedaż aut Hyundai'a była aż 16 proc. mniejsza niż przed rokiem.

Ze spadkiem popularności boryka się Ford. W marcu ten amerykański koncern sprzedał w Polsce 1,3 tys. samochodów osobowych, niemal 21 proc. mniej niż przed rokiem. W całym pierwszym kwartale 2023 r. sprzedaż aut Forda w Polsce skurczyła się jeszcze bardziej, o 28 proc., licząc rok do roku. ●

OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zaprasza do udziału w przetargach, których przedmiotem jest nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych,

nabycie udziału we współwłasności garaży wielostanowiskowych oraz nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokali mieszkalnych

I. Nazwa i adres Organizatora przetargu:
Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, REGON 000489811, NIP 5250006495, tel.22 56-13-419

II. Przetarg składa się z dwóch etapów: pisemnego nieograniczonego i ustnego ograniczonego. Przedmiotem przetargu jest:

1. Nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych położonych w Warszawie, w trybie art.11 ust.2 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych:						
Lp.	Adres lokalu	Numer lokalu	Pow. lokalu (w m ²)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza (w zł)
1	ul. Kochanowskiego 13A	11	36,50	parter w budynku IV piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, wc	374 000,00
2	ul. Kochanowskiego 24	11	36,50	parter w budynku IV piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, wc	395 000,00
3	ul. Wrzeciono 12	71	37,00	IV piętro w budynku X piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	386 200,00

2. Nabycie udziału we współwłasności garaży wielostanowiskowych, położonych w hali garażowej						
L.p.	Numer	Adres hali garażowej	Wymiary miejsca post.	Cena wywoławcza	Wadium	Kontakt do Administracji Osiedla
4	9	ul. Literacka 15C	2,18 x 6,20	36 000,00	1 000,00	Administracja Osiedla Piaski tel.: 22 669 52 52 w 21 lub 24
5	12	ul. Książkowej 9	2,35 x 5,20	23 000,00	1 000,00	Administracja Osiedla Nowodwory tel.: 570 219 937
6	GP3 - 9	ul. Międzyborska 17	3,00 x 4,80	38 000,00	1 000,00	Administracja Osiedla Łatyczowska tel.: 22 56 13 443

3. Nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokali mieszkalnych (zawarcie umowy przedwstępnej ustanowienia odrębnej własności) położonych w Warszawie:							
L.p.	Adres budynku	Nr lokalu	Pow. lokalu (w m ²)	Położenie	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza	Wadium
7	ul. Elbląska 37	31	41,50	III piętro w budynku IX piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	444 700,00	10 000,00
8	ul. Reymonta 23	436	27,10	XI piętro w budynku XI piętrowym	pokój z aneksem kuchennym, łazienka z wc.	303 500,00	10 000,00
9	ul. Dantego 7	310	41,50	VI piętro w budynku X piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	406 500,00	10 000,00

1. Pisemne oferty przetargowe złożone na **FORMULARZU OFERTY** (do pobrania na stronie internetowej WSM www.WSM.pl lub Biurze Zarządu – parter) przyjmowane są w Kancelarii w Biurze Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 do dnia 20-04-2023 r., do godz. 9⁰⁰. Do pisemnej oferty przetargowej należy dołączyć dodatkowo: dowód wpłaty wadium

UWAGA! Rekomendowanym jest wcześniejsze dokonanie przelewu tak, aby wadium zostało zaksięgowane na rachunku WSM przed upływem terminu składania ofert – w dniu przetargu pierwsze wpłaty na rachunku bankowym księgowane są dopiero od godziny 11.30. Otwarcie kopert nastąpi w dniu 20-04-2023 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Biura Zarządu WSM (II piętro) przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie. Aby obejrzeć oferowane lokale i zapoznać się z ich stanem technicznym należy skontaktować się z odpowiedzialną Administracją Osiedla.

Informacji w sprawie przetargu udziela Dział Członkowsko-Lokalowy WSM, ul. Elbląska 14 w Warszawie, tel.: 22 56-13-419 , 531 907 400

2. Szczegółowe informacje dotyczące warunków procedury przetargowej zostały zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni www.WSM.pl. Zapoznanie się z tymi warunkami jest obowiązkowe.

3. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega możliwość odwołania przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

Wyciąg z ogłoszenia
o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym

Prezydent Miasta Kalisza

informuje, że

na stronach internetowych Urzędu Miasta Kalisza /www.kalisz.pl/, w Biuletynie Informacji Publicznej /www.bip.kalisz.pl - w zakładce ogłoszenia, sprzedaż nieruchomości/ oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Kalisza Główny Rynek 20,

wywieziono ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości, położonej w Kaliszu przy ulicy Szczypiornickiej 46 oznaczonej w obrębie ewidencyjnym 151 Szczypiorno numerem działki 186/6 o powierzchni 0,7473ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00040401/1 stanowiącej własność Miasta Kalisza z możliwością przeznaczenia pod inwestycję polegającą na budowie budynku magazynowo-usługowego z częścią socjalno-biurową

Przedmiotem przetargu jest teren stanowiący użytek gruntowy - rola klasy V.

Nieruchomość niezabudowana w kształcie prostokąta jest niewykorzystywana i niezagospodarowana, porośnięta dziko rosnącą roślinnością trawiastą. Nieruchomość ma dostęp do drogi publicznej ul. Szczypiornickiej oraz sieci wodociągowej, kanalizacji sanitarnej i energii elektrycznej położonych w ul. Szczypiornickiej. Ponadto przy granicy działki nr 186/6 z działką nr 186/2 usytuowany jest słup energetyczny. Na sąsiedniej działce nr 185 posadowiony jest maszt telefonii komórkowej, natomiast po przeciwnej stronie ulicy zlokalizowana jest trakcja torów kolejowych relacji Kalisz – Ostrów Wielkopolski.

Nieruchomość nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Sposób jej zagospodarowania określa decyzja Nr 150/21 Prezydenta Miasta Kalisza o ustaleniu warunków zabudowy z dnia 11 sierpnia 2021 roku, zgodnie z którą przedmiotowy grunt przeznaczony jest pod inwestycję polegającą na budowie budynku magazynowo-usługowego z częścią socjalno-biurową (magazyn artykułów meblowych, odzieży, tkanin, artykułów spożywczych, przypraw, chemii gospodarczej i lekarstw).

Stosownie do ustawy z dnia 11 kwietnia 2003r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz. U. z 2022r. poz. 2569 z późn. zm.) przedmiotowa nieruchomość spełnia przesłanki nieruchomości rolnej w tej sytuacji, jeżeli jej nabywcą będzie osoba inna niż rolnik indywidualny mieszkający na terenie Miasta Kalisza lub gminie graniczącej z tym miastem, Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa będzie przysługiwało z mocy ustawy prawo pierwokupu nieruchomości. Oznacza to konieczność zawarcia warunkowej umowy sprzedaży a następnie umowy przenoszącej prawo własności w sytuacji nie skorzystania przez KOWR z prawa pierwokupu.

• **Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, pokój nr 36, I piętro w dniu 14 czerwca 2023r. o godz. 10.00.**

• Cena wywoławcza nieruchomości wynosi brutto **963.600,00zł** (słownie złotych: dziewięćset sześćdziesiąt trzy tysiące sześćset 00/100), w tym 23% VAT.

• Wadium w wysokości **100.000,00zł** (słownie złotych: sto tysięcy 00/100), należy wnieść w pieniądzu na konto Urzędu Miasta Kalisza w **SANTANDER BANK S.A. 39 1090 1128 0000 0001 5108 9160**, w terminie do dnia **6 czerwca 2023r.**

Wszelkich informacji o przetargu udziela się w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, Ratusz, III piętro, pokój nr 71, tel. 62/76-54-376.

Katastrofa ekologiczna

Rząd beczynn timer patrzy, jak Odra umiera

Wygłąda na to, że PiS postawił krzyżyk na tej rzece. Sytuacja zmierza ku kolejnej klęsce, a władze nic nie robią

Kubiak

Idzie wiosna, za nią lato. Wysokie temperatury i susze obniżą poziom wód, a wtedy nieodwołalnie wydarzy się to samo, co w zeszłym roku. Czasu nie pozostało wiele. Konieczne jest skuteczne ograniczenie zrzutów ścieków przemysłowych i wód kopalnianych w dorzeczu górnej Odry. Szczególnie na Śląsku, do Kanału Gliwickiego, który jest już de facto tylko zatrutym i zasolonym ściekiem.

Jednak nic się nie dzieje. Rządowe agendy nie robią nic, czekając chyba na boskie zmiłowanie. PiS wszystkie siły kieruje na obronę dobrego imienia Jana Pawła II i walkę z Niemcami. A to razem z Niemcami powinniśmy ratować graniczną rzekę.

30 marca odbyło się posiedzenie sejmowej komisji ds. renaturyzacji Odry, kierowanej przez posłankę Nowej Lewicy Anitę Kucharską-Dziedzic i posła Zielonych Tomasza Aniškę. Uczestniczyłem w nim jako ekspert, przedstawiciel strony społecznej. Całe posiedzenie można skwitować stwierdzeniem: ręce opadają. Nie było przedstawiciela Ministerstwa Klimatu i Środowiska (PiS zmieniło nazwę tego ministerstwa z Ministerstwo Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej chyba po to, żeby nie sugerować, że zajmuje się ono ochroną czegośkolwiek) – bo przecież minister Moskwa zajmuje się rozważaniami, jak odebrać Polakom z antypisowskiej opozycji polskie obywatelstwo. Można powiedzieć, że Polska ma dwie katastrofy ekologiczne: Odrę i Moskwę.

Urzednicy Wód Polskich tłumaczą się, że zakazać zrzutów ścieków nie mogą, bo nie mają do tego prawnych narzędzi. A to, powtórzmy, właśnie ograniczenie tych zrzutów może oddalić groźbę kolejnej tragedii przyrody i ludzi mieszkających w dorzeczu Odry.

Kiedy dr Anita Kucharska-Dziedzic i dr Tomasz Aniška zakładali dwa lata temu sejmowy zespół ds. renaturyzacji Odry, domagali się weryfikacji inwestycji regulacyjnych na Odrze, z uwzględnieniem zmian klimatycznych, hydrologicznych i konieczności szczególnej ochrony czystości tej rzeki. Oskarżano ich wówczas o zdradę interesów Polski. Nie ugięli się pod tą presją i zgodnie mówili, że większa regulacja koryta rzeki doprowadzi do ogromnej degradacji, a Odra straci zdolność do samooczyszczania. Niestety ich obawy ziściły się bardzo szybko.

Dla pisowskiego rządu Odra to jedynie droga żegluga. Dopiero sąd nakazał wstrzymać inwestycje. „Gazeta Wyborcza” z 21 grudnia 2022 r. donosiła: „Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie nakazał wstrzymanie prac regulacyjnych na Odrze. To skutek skarg złożonych przez polskie i niemieckie organizacje ekologiczne oraz ministerstwo środowiska Brandenburgii”.

Minister Gróbarczyk odpowiedział, tłumacząc konieczność kontynuowania prac: „Jesteśmy na ostatnim etapie ich realizacji. Są one wykonane w ok. 96 proc. Obecnie prace polegają na ułożeniu narzutów kamiennych, które muszą być też odpowiednio zabezpieczone. Jeśli tego nie zrobimy, to w przypadku wysokiej wody może dojść do zabrania tych kamieni



• **Martwe ryby w Odrze, Szczecin, 23 sierpnia 2022 r.**

• FOT. CEZARY ASZ-KIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

i w konsekwencji katastrofy budowlanej – zniszczenia urządzeń wodnych, mostów czy nabrzeży. To może z kolei wygenerować miliardowe straty. Sąd do tego się nie odniósł, tylko nakazał wstrzymanie prac. Takie podejście jest skrajnie niebezpieczne”.

Ministerstwo tłumaczy więc, że robi wszystko, żeby nie było katastrofy budowlanej. A Odra niech zdycha?

Pomimo powtarzanych od lipcowo-sierpniowej katastrofy apeli naukowców, ekspertów, organizacji zajmujących się ochroną środowiska naturalnego instytucje podległe rządowi nie powstrzymały ani jednego zrzutu solanki czy ścieku. A to one są bezpośrednio odpowiedzialne za namnażanie się złotych alg z grupy *Prymnesium*, a szczególnie *Prymnesium parvum*, wydzielających trujące dla ryb toksyny. Jak dowiedzieliśmy się w trakcie obrad komisji, na całej długości rzeki nie wycofano ani jednego pozwolenia wodnoprawnego umożliwiającego odprowadzanie ścieków czy wód kopalnianych do Odry. Procedury wycofywania toczą się w przypadkach dwóch – tak, dosłownie dwóch! – pozwoleń, ale nie wiadomo, jak się zakończą.

Posłanka Kucharska-Dziedzic mówi: – Pomimo naszych nacisków rząd wciąż nie przygotował planu zarządzania kryzysowego, który będzie Polsce potrzebny już za kilka tygodni, kiedy susza i niskie stany wód będą gwoździem do trumny już nie tylko Odry i Kanału Gliwickiego, który jest najbardziej zasolony i w którym znajduje się największa populacja złotej algi, ale i innych polskich rzek i zbiorników wodnych. Ten plan zapowiadano na styczeń. Nie ma go do tej pory. Moje interpelacje dotyczące katastrofy składane na ręce premiera wędrują od resortu do resortu, bo nawet sam premier nie wie, kto za co jest odpowiedzialny – mówi posłanka.

Brak informacji na temat zagrożenia złotymi algami na Śląsku grozi przeniesieniem tych organizmów do dorzecza Wisły. Na Śląsku oba dorzecza dzieli kilka kilometrów. Algi mogą być przeniesione przez wędkarzy, turystów, rolników i na wiele innych sposobów.

Badania prowadzone przez prof. Bogdanę Wziątkę, przewodniczącą

go Rady Naukowej przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Wędkarskiego i pracownika Katedry Turystyki Rekreacji i Ekologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, eksperta komisji, który naprawdę wszystko wie o sytuacji na rzekach całej Polski, wykazują, że największe zanieczyszczenie wody złotymi algami jest właśnie w Kanaale Gliwickim.

Jednak na urzędnikach ekspertyzy prof. Wziątkę nie robią wrażenia. Zanieczyszczenie i zasolenie Kanału Gliwickiego dla nich wcale nie są problemem. Przedstawicielka Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie podczas obrad zespołu powiedziała nam, że Kanał Gliwicki to, jak sama nazwa wskazuje, kanał, a nie rzeka, więc służy do odbioru ścieków. Takie stanowisko właściwie zamyka dyskusję.

Prof. Wziątek mówi: – Ilość minerałów, która spływa do Odry wodami Kanału Gliwickiego oraz innych rzek odbierających wody dołowe z zakładów wydobywczych Śląska, jest tak duża, że zapewnia algom wszystko, co im do życia i rozwoju potrzebne. Wskazują na to wyraźnie pozytywne zależności pomiędzy zawartością minerałów, takich jak magnez, wapń czy potas, a liczebnością alg.

Wziątek podaje przykładowe wartości dla Kanału Gliwickiego 9 września 2022 roku: zawartość magnezu – 195 mg/l, wapnia – 310 mg/l potasu – 89,2 mg/l, zaś liczebność alg ponad 400 mln komórek w litrze. Ilość ta jest kilku-, a nawet kilkunastokrotnie większa niż w rzekach przepływających przez tereny rolnicze, gdzie nie ma zakładów wydobywczych.

– Wody dołowe prawdopodobnie zapewniają algom także dostęp do innych pierwiastków śladowych, być może nawet takich, o których nie wiemy, że są im potrzebne – ciągnie prof. Wziątek. – Tak więc złote algi mają stół zastawiony suto. Potrzebne im jeszcze tylko danie główne: azot i fosfor. Ale to algi potrafią już zorganizować sobie same. Jak gospodarz, który idzie do kurnika po główny składnik niedzielnej rosoli, tak algi, uwalniając toksyny i zabijając wszystko wokół siebie, mogą z rozkoszą wchłaniać azot i fosfor uwolniony z martwych organizmów. Resztę dostają z kopalni. Zdolności te algi pokazały nam la-

tem i jesienią 2022 r. w postaci ponad 200 ton martwych ryb i bliżej nieokreślonej liczby innych organizmów.

Recepta na ratowanie Odry jest prosta, choć kosztowna: bezwzględnie konieczne jest wprowadzenie systemu odsalania wód i precyzyjne dostosowanie ilości wylewanych ścieków do sytuacji hydrologicznej i klimatycznej. Ale to wymaga nakładów i zaangażowania, a nie tylko monitorowania stanu wód i utyskiwania. Zamiast tego jednak słyszymy jedynie skargi urzędników, że nic się nie da zrobić, i widzimy rozbrajające rozkładanie rąk. Ministerstwo pani Moskwy nawet tych rąk nie rozkłada, bo z własnej woli w dyskusji sejmowej nie bierze udziału.

Sprawa zatrucia Odry dotyka jednak nie tylko lokalne społeczności, choć to one cierpią najbardziej. To problem szerszy. I nie tylko krajowy, ale i międzynarodowy. Głównie ze względu na graniczny charakter rzeki między Polską i Niemcami i ogromną rolę ekosystemu dorzecza Odry w Europie. To jednak zupełnie nie mobilizuje rządzących. Upierając się przy regulacji Odry Ministerstwo Infrastruktury nie potrafi się dogadać ze stroną niemiecką.

Nie powinno to dziwić, bo Niemcy dla PiS-u to chłopiec do bicia i główny wróg wyobrażonej przez PiS Polski. Normalna sąsiedzka kooperacja polsko-niemiecka, której chce i domaga się strona zza Odry, mogłaby znacznie poprawić sytuację. Niemcy gotowi są nawet zainwestować w to swoje euro. Ale kto by brał euro od Niemców? PiS stawia swoje interesy wyborcze ponad doraźne zyski i interes Odry, Polski i Polaków. Według PiS-u Niemcy muszą pozostać naszymi wrogami i basta.

W tej sytuacji nowa katastrofa na Odrze latem tego roku, czyli kilka miesięcy przed wyborami, wydaje się bardzo prawdopodobna. Jeśli do niej dojdzie, PiS znowu będzie zwał winę na wszystkich: na samorządy, Niemców, a może i gejów, antyklerykałów, a już na pewno na opozycję. Jedyna nadzieja w sejmowych modłach o duże opady i umiarkowane temperatury w lecie 2023. ●

Jacek Kubiak

Jacek Kubiak jest profesorem biologii, pracuje we Francji we wspólnym instytucie Krajowego Centrum Badań Naukowych (CNRS) i Uniwersytetu w Rennes 1

Polemika z Radomskim

Nie straszyć PiS-em? Przeciwnie!

Gdy czytam takie teksty jak Radomskiego, to wiem, że trzeba do znudzenia bronić demokracji, obnażać kłamstwa i złodziejstwo PiS-u

Kumór

No i po co ta histeria, opozycjo? Straszycie i straszycie ludzi, a PiS i tak wygra wybory. Bo „ludzie naprawdę pamiętają, co się do nich mówi, i potrafią wyciągnąć z tego wnioski”. W dodatku „każde słowo wypowiedziane przez polityków i polityczki, które nie ma przełożenia na rzeczywistość”.

Taki jest główny przekaz tekstu Jana Radomskiego „Dlaczego wiosna nie jest opozycji?” we wtorkowej „Wyborczej”. Aż burzy się krew, gdy się to czyta. Nie tylko dlatego, że obraża inteligencję czytających.

Radomski – i w „Wyborczej”, i głównie w „Krytyce Politycznej” – raz po raz dowodzi, że wprawdzie nie jest w PiS-ie, ale w partii niezwykle wyrozumiałej dla polityki PiS-u i jednocześnie niezwykle krytycznej i niewyrozumiałej wobec tego, co robi liberalna opozycja. Zwłaszcza wobec tego, co opozycja mówi, bo przecież członkowie (i członkinie) partii Radomskiego najwyraźniej zapomnieli, że od prawie ośmiu lat opozycji pozostało tylko gadanie. Miłośnicy rządu i troszczy się o Polki (i Polaków) PiS.

Znamienne, że takie głosy są głośniejsze w okolicach wyborów. Słyszymy wówczas, że PiS to przecież partia taka jak inne; że robi, co może; że kryzys, że wojna, że pandemia.

Takie gadanie i pisanie jest szczególnie cenne dla PiS-u – teksty w rodzaju artykułu Radomskiego to prawdziwe „złoto polityczne”. To, co robią propagandyści i media rządowe, to oczywista oczywistość, codzienność, przekonywanie przekonanych. A Radomski i jemu podobni? Patrzenie, tacy niezależni, krytyczni, nie podoba im się, co robimy, a jednak potrafią nas docenić...

Radomski twierdzi, że opozycja przesadza, strasząc brakiem węgla, wyjściem z Unii Europejskiej czy stanem szkolnictwa. Przecież węgla nie zabrakło: „Mamy wiośnię i nie było tak źle” – pociesza.

Podobnie historyczne – i nieskuteczne, bo opozycji notowania nie wzrosły, a nawet spadły – było jego zdaniem straszenie w innych dziedzinach. „Reformy sądownictwa miały sprawić, że zostaniemy wyrzuceni z UE (nie zostaliśmy), Polski Ład – że nie będziemy potrafili wypełnić zeznania podatkowego (jakoś potrafiemy), a likwidacja gimnazjów – że cała edukacja legnie w gruzach (nie legła)” – uspokaja Radomski.

Proszę to powiedzieć tysiącom właścicieli małych firm uraczonych Polskim Ładem (władza się na szczęście wycofała i próbuje naprawiać szkody, których sama narobiła) albo rodzicom posyłającym dzieci do szkoły.

Gdyby artykuł Radomskiego był tekstem kabaretowym, śmiałym się serdecznie. Ale on to napisał na poważnie. Podobnie jak Kaczyński na poważnie nazwał swoją partię „Prawo i Sprawiedliwość” – łamiąc prawo dzień w dzień i za nic mając sprawiedliwość. TVP codziennie głosi hasło „Bądźmy razem”, a w tym czasie szczerze obywateli na siebie wzajemnie, na Niemców, na osoby LGBT+, na uchodźców. To prawdziwe mistrzostwo kpiny i szyderstwa.

Naiwność, ale także szkodliwość tekstów w rodzaju artykułu Radomskiego rozmiarami dorównują bufonadzie Glapińskiego i beczelności Czarnka. One utrwalają i propagują to, o czym pisał np. Tuwim w wierszu o strasznych mieszczanach, którzy widzą wszystko oddzielnie – tu dom..., tu Stasiek..., tu kofi..., tu drzewo..., a nie ogarniają całego problemu, szerszego

kontekstu. Nie rozumieją istoty systemu PiS i natury jego władzy.

Czy naprawdę sukcesem jest to, że wszystko dookoła „jakoś” działa? To ma być miara sukcesu Polski w XXI wieku?

Podejrzewam, że ci Polacy (i Polki), którzy uwierzyli w obietnice PiS-u, już się meblowali i wybierali sofę, gdy w 2015 roku ogłaszano program „Mieszkanie+”. Już sobie wybierali tapicerkę i kolor auta elektrycznego, gdy Morawiecki je obiecywał. Pewnie też wierzą, gdy premier mówi „chcemy, aby”. Podejrzewam, że podobą im się takie gierkowskie gadanie: aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej...

Tekst Radomskiego uświadamia mi kolejny raz, jak groźna jest postawa. Kisiel w głębokim PRL-u nazywał ją „urządzeniem się w d...”, mówiąc: „To nie problem, że jesteśmy w d...; problem w tym, że zaczęliśmy się w niej urządzać”.

Nie zamierzam bronić opozycji. Niech każdego dnia walczy i przekonywać takich jak Radomski. A także tych, którzy jako tzw. pożyteczni idioci bezwystydnie i co najmniej naiwnie opowiadają, że nie pójdą na wybory, bo „wszyscy politycy to złó” i „nie ma na kogo głosować”. To dzięki takim ludziom PiS wygrał kolejne wybory, już po tym, jak zdemolował Trybunał Konstytucyjny czy TVP, poniżał kobiety i środowiska LGBT+. Ta frakcja „nie straszcze PiS-em” kurczy się, ale wciąż jest wpływowa. Litościwie nie wymienię powszechnie znanych dziennikarzy, którzy są jej członkami.

To wszystko wydawało mi się już tak oczywiste, że szkoda papieru na powtarzanie truizmów. Ale gdy czyta się – nie w „Sieci” i nie w orlenowskich pismkach – takie teksty jak Radomskiego, musimy powtarzać do

znudzenia: trzeba bronić demokracji, obnażać kłamstwa i złodziejstwo PiS-u. Żeby Polki (i Polacy) nigdy już nie uwierzyli, jak w 2015 roku, że „Polska jest w ruinie” i „wystarczy nie kraść”. Przecież w ruinie jest dopiero teraz, a na potęgę kradną politycy (i polityczki) PiS-u.

Pisze Radomski: „Polki i Polacy potrzebują rzeczowej krytyki i przedstawienia alternatywy, a nie kolejnych opowieści z mchu i paproci o tym, że jeżeli Kaczyński wygra wybory, to skończy się świat”.

No jasne, nie skończy się. Będzie „jakoś”.

A swoją drogą ciekawe, jak ci wszyscy wyrozumieli wobec PiS-u komentarz i oceniają to, co się dzieje w Izraelu. Jak chcieliby tłumaczyć ludziom, którzy dzień w dzień bronią sprawiedliwości i demokracji w swoim kraju – że „jakoś” będzie? Że histeryzują, bo przecież premier Natanjału obiecał, że zawiesi prace nad „reformą” sprawiedliwości i sądów. Że świat się nie skończy.

PS Artykuł Radomskiego bardzo mi pomógł, gdy czekałem w nieskończoność na pociąg podmiejski w Warszawie. Zrozumiałem, że pociąg „kiedyś” przyjedzie. Bo nominaci pisowscy „kiedyś”, „jakoś” nauczą się pisać proste rozkłady jazdy (o CPK i Polskim Ładzie nie wspomnę). Wiare tę zyskałem dzięki tekstowi Radomskiego. Teraz więc już nie histeryzuję, wierzę po prostu. ●

Waldemar Kumór

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 493/22 toczy się

Z WNIOSKU KRYSTYNY JABŁOŃSKIEJ postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po:

- Gabrieli Konczałskim, synu Bolesława oraz Feliksy z domu Chrzęszczewska, urodzonego w dniu 22 kwietnia 1930 roku w Łady, który zmarł w dniu 07 października 2003 roku w Gdańsku oraz posiadał ostatnie miejsce zamieszkania w Gdańsku

- Marii Konczałskiej, córce Władysława i Stanisławy z domu Marcinkowskiej, urodzonej w dniu 25 marca 1926 roku w Sierakowie, która zmarła w dniu 14 stycznia 2014 roku w Gdańsku oraz posiadała ostatnie miejsce zamieszkania w Gdańsku.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu spadku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi II Wydziałem Cywilnym w sprawie oznaczonej sygnaturą akt II Ns 952/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi przy udziale Miasta Łódź i Polskiego Związku Działkowców Stowarzyszenia Ogrodowego w Warszawie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości:

- położonej w Łodzi przy ul. o. Leona Godlewskiego, oznaczonej jako działka numer 78/4, obręb B-15 o powierzchni 2,5213 ha, i działka numer 78/6, obręb B-15 o powierzchni 1,6572 ha, uregulowanej w Rep hip. Nr 79 Dobra ziemskie Łagiewniki,
- położonej w Łodzi przy ul. Przykasztorze, oznaczonej jako działka numer 77/3, obręb B-15 o powierzchni 2,6513 ha, uregulowanej w Rep hip. Nr 79 Dobra ziemskie Łagiewniki.

Wzywa się osoby zainteresowane, w szczególności spadkobierców ujawnionych w Rep hip. Nr 79 Dobra ziemskie Łagiewniki ostatnich właścicieli wskazanych działek, tj. Stanisława Pucka i Kazimierza Jędrzejczaka, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazały swe prawa do przedmiotowej nieruchomości pod rygorem stwierdzenia nabycia własności przez zasiedzenie.

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 479/22 z wniosku Krystyny Buzun i Szczepana Buzun z udziałem Danuty Buzun, Marka Buzun, Heleny Wachudy i Stanisławy Żukowskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Wasilkowie, powiat białostocki, województwo podlaskie, przy ul. Nowej 14, składającej się z zabudowanej działki gruntu, oznaczonej numerem ewidencyjnym 3228 w obrębie 0013, o powierzchni 0,0874 ha, dla której w ewidencji gruntów jako władający samodzielnie wskazany jest Alojzy Buzun, syn Wincentego i Teofil. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, właścicieli wyżej wymienionej nieruchomości bądź ich następców prawnych oraz inne osoby zainteresowane, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Białymstoku i wykazali swoje prawa do tejże nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo nie wykaże swoich praw, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy we Wrześni I Wydział Cywilny pod sygnaturą I Ns 198/21 prowadzi postępowanie z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Mikołajczaku zmarłym 06.03.2016 r., ostatnio zamieszkałym we Wrześni.

Sąd wzywa spadkobierców wyżej wymienionego aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem możliwości pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż zabudowanej nieruchomości gruntowej, będącej własnością Skarbu Państwa, organizowanym przez Starostę Bieruńsko-Łężyńskiego wykonującego zadania z zakresu administracji rządowej

Oznaczenie nieruchomości:

Nieruchomość położona w Bieruniu przy ul. Starowiślanej, oznaczona w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 383/69 o powierzchni 0,2621 ha, zapisana w księdze wieczystej KA1M/00085095/5 Sądu Rejonowego w Tychach.

Obciążenia: nieruchomość wolna od obciążeń

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 522.000,00 zł (netto) (słownie: pięćset dwadzieścia dwa tysiące złotych 00/100).

Przedaż nieruchomości zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. z 2022 r., poz. 931 ze zm.) **objęta jest podatkiem VAT.**

Wadium wynosi: 52.200,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 21.06.2023 r. o godz. 10⁰⁰ w sali narad w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bieruniu przy ulicy św. Kingi 1. Ogłoszenie o przetargu zamieszczone jest na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Bieruniu (www.bip.powiatbl.pl) oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bieruniu.

Dodatkowych informacji na temat warunków przetargu udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami, tel. 32 226 91 56 w godzinach od 9.00 do 15.00 od poniedziałku do czwartku oraz od godziny 9.00 do 13.00 w piątek.

Sąd Rejonowy we Włocławku Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 1551/22 z dnia 28 lutego 2023 r. wydał postanowienie, w którym zezwolił wnioskodawcom Zenonowi Fabiniakowi i Renacie Fabiniak na złożenie do depozytu sądowego kwoty **8.437,50 zł.** (słownie: osiem tysięcy czterysta trzydzieści siedem zł. 50/100) bez zrzeczenia się uprawnienia do jej odebrania, jako świadczenia należnego uczestnikowi **Małgorzacie Gralak-Michaluk** tytułem należności zasądzonej Postanowieniem Sądu Rejonowego we Włocławku z dnia 29 września 2022 roku, sygn. akt I Ns 1257/19.

Ustalono, że w/w kwota może zostać wypłacona Małgorzacie Gralak-Michaluk bez żadnych dodatkowych warunków na jej wniosek.

Jednocześnie Sąd wzywa nieznaną z miejsca pobytu Małgorzatę Gralak-Michaluk - do odbioru w/w depozytu w terminie trzech lat od ogłoszenia niniejszego postanowienia, pod rygorem orzeczenia przejścia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

Leiv Igor Devold dla „Wyborczej”

LUKI W NORWESKIM MA

– Na początku XXI w. aż 40 proc. artykułów poświęconych Polakom było o tym, że są złodziejami. A dla mnie Polska była rajem – wspomina Leiv Igor Devold, reżyser „Norwegian Dream”, filmu o doświadczeniach polskich emigrantów w Norwegii.

Dawid Dróżdż

Oigantyczna fabryka. Po taśmach suną tony ryb, które niebawem trafią na sklepowe półki na całym świecie. Robert w białym fartuchu i czepku na głowie przygląda się wszystkiemu z przerażeniem. Do jego zadań będzie należało patroszenie ryb. – Chodzi nie o tempo, tylko o precyzję. Będziesz wykonywał te ruchy tysiące razy dziennie – poucza go współpracownik. Początki nie są jednak łatwe.

Dziewiętnastoletni Robert (Hubert Milkowski) wyjechał do Norwegii, aby spłacić rodzinne długi. Zatrudniono go w firmie zajmującej się przetwórstwem ryb. Chłopak prowadzi typowe życie emigranta zarobkowego. Większość dnia zajmuje mu praca, a po godzinach spędza czas z innymi Polakami, którzy przyjechali do Norwegii dokładnie w tym samym celu.

Leiv Igor Devold, reżyser filmu „Norwegian Dream”, ukazuje brutalne realia emigracji zarobkowej. Historia o wyzysku polskich pracowników splata się z wątkiem miłosnym.

ROZMOWA Z

LEIVEM IGOREM DEVOLDEM*
reżyserem

DAWID DRÓŹDŹ: Czym właściwie jest „norweski sen”?

LEIV IGOR DEVOLD: Marzeniem o sukcesie. Po wejściu do Unii Europejskiej z Polski wyjechało mnóstwo ludzi. Część z nich przyjechała do Norwegii. W 2000 r. w Norwegii było ok. 7 tys. Polaków, teraz jest ich ok. 120 tys. Wszyscy marzyli o lepszym życiu.

Tak jak twoja mama.

– To była inna bajka. Wyjechała w 1975 r. W Polsce była komuna, ludzie nie mieli paszportów. Wydostać się z kraju graniczyło z cudem. Mamie udało się dzięki jej ojcu, który był profesorem na Politechnice Warszawskiej. Polska uczelnia współpracowała z Politechniką w Trondheim [obecnie Norweski Uniwersytet Nauki i Technologii].

Dziadek przyjechał w ramach wymiany naukowej. Załatwił mamie pracę – była pierwszą inżynierką w Siemensie w Oslo. W tamtych czasach to był ewenement. Kobiety nie miały takich możliwości i praw jak teraz – Norweżki przyjeżdżały do Polski, aby dokonywać aborcji.

Mama marzyła o wyjeździe do Stanów, ale w Norwegii pojawiły się możliwości rozwoju zawodowego. W 1976 r. poznała mojego ojca. Rok

później przyszedłem na świat – jestem, tak jak mój film, koprodukcją polsko-norweską. Zostaliśmy w Oslo, a później dostałem pracę na Uniwersytecie w Trondheim, od którego rozpoczęła się w pewnym sensie rodzinna emigracja.

Czuleś się Polakiem czy Norwegiem?

– Moi rodzice rozwiedli się, gdy miałem cztery lata. Z mamą zawsze rozmawiałem po polsku. W szkole kumpłowałem się z synem polskiego ambasadora w Norwegii Grześkiem Sokołem, który później pracował w „Gazecie Wyborczej”. Mieliśmy tajemniczy język, którym mogliśmy się porozumiewać. Ale miałem też norweską rodzinę i norweskich przyjaciół. Byłem pomiędzy.

W latach 80. i 90. do Polski docierało się promem. Pamiętam, jak wchodziłem do sześciuosobowych kabin; zawsze ktoś na dzień dobry pytał: „Cześć czy Hei?”. Ta kabina na Bałtyku była jedynym miejscem, w którym czulem się jak w domu. Można było pogadać z kimś, kto ma podobne doświadczenia – wszyscy wychowywali się pomiędzy dwoma krajami.

Dwunarodowość ci przeszkadzała?

– Można patrzeć na to jak na wyzwanie, ale wolę traktować przynależność do dwóch narodów jako coś pozytywnego – mam możliwość patrzenia na świat z kilku perspektyw. Dlatego też zdecydowałem się przyjechać na studia do Polski – chciałem lepiej poznać kraj. Wychowując się w Norwegii, miałem nierealistyczne wyobrażenie o Polsce. Rówieśnicy naśmiewali się, że Polacy są zbieraczami truskawek. Ewa Sapieżyńska w książce „Nie jestem twoim Polakiem” pisze, że na początku XXI w. aż 40 proc. artykułów poświęconych Polakom było o tym, że są złodziejami. A dla mnie Polska była rajem. Jeździłem na wakacje do Warszawy, Sopotu czy na Mazury.

Jak wspominasz studia w Polsce?

– Cudowny czas. Byłem po reżyserii dokumentalnej w Szkole Telewizyjnej w Lillehammer. Złożyłem papiery do



***Leiv Igor Devold**

– norwesko-polski reżyser filmowy urodzony w 1977 r. Ukończył reżyserię w Polskiej Szkole Filmowej w Łodzi oraz reżyserię dokumentalną na kierunku medioznawstwo na Uniwersytecie w Oslo. Pracował w Norweskiej Szkole Telewizyjnej w Lillehammer, od 2017 r. wykłada na Uniwersytecie Nauki i Technologii w Trondheim. Reżyser nagradzanych krótkometrażowych filmów fabularnych: „Jutro” (2004), „Dziennikarz” (2004) i „Falstart” (2007). W 2015 r. nakręcił swój pełnometrażowy debiut „Den tilfældige rockestjernen”

Łódzkiej Szkoły Filmowej. Pomyślałem: „A nuż się uda”. No i się udało. Początkowo zamierzałem przyjechać na rok, ale zostałem dłużej. Odkryłem Polskę na nowo. Mówię teraz, że mój mózg jest norweski, ale serce polskie.

To dlaczego wróciłeś do Norwegii?

– Jestem przyzwyczajony do norweskich warunków pracy – wyższego wynagrodzenia, krótszego dnia pracy, warunków BHP. Nie potrafiłbym przystosować się do pracy w Polsce. Wykładam na Uniwersytecie w Trondheim, gdzie jestem profesorem uczelnianym – mam zdecydowanie lepsze warunki niż na uczelniach w Polsce. Zarabiam dobrze, mam dużo czasu, który mogę poświęcać na pracę artystyczną.

Warunki pracy nie dla wszystkich są jednak korzystne. Zrobiliście film o dyskryminowaniu polskich pracowników.

– Norwegia jest bardzo egalitarnym krajem – przestrzega praw kobiet czy mniejszości seksualnych. Mamy praworządność, państwo działa zgodnie z zasadami demokracji. Nie mamy ustaw przepychanych w Sejmie pod osłoną nocy. Pod wieloma względami Norwegia jest świetnie działającą demokracją. System ma jednak luki.

Jedną z inspiracji do stworzenia filmu był protest 70 polskich pracowników zarejestrowanej w Polsce firmy krzaka zajmującej się przetwórstwem ryb w Norwegii [chodzi o strajk z 2017 r. na Sotrze przeciwko firmie Norse Production]. Polacy dostawali znacznie mniejsze stawki niż Norwegowie na tych samych stanowiskach. Wprowadzono także rotacyjny system pracy – Polacy mieli pracować przez pięć tygodni, a następnie mieć trzy tygodnie wolnego. Wykorzystano to, aby pracodawca nie płacił im za nadgodziny.

W norweskim prawie jest zapis, że wynagrodzenie za nadgodziny powinno być o 40 procent wyższe. A ten

pracodawca wymyślił coś takiego jak „bank godzin”. Polacy dostawali pieniądze za nadgodziny dopiero po powrocie do Polski – pracodawca wypłacał im to w formie normalnych dniówek. Tylko że dostawali normalne stawki bez należtych 40 procent.

Protest trwał 35 dni. Firma w końcu uległa.

– Pracodawca zmiękł dopiero, gdy związek zawodowy Norweski NNN, w którym strajkujący byli zorganizowani, zagroził strajkami solidarnościowymi. Współpracujące z przetwórcą firmy zagroziły, że przestaną dostarczać produkty niezbędne do funkcjonowania fabryki – np. styropianowe pudełka do pakowania ryb. Firma zaproponowała pracownikom umowę zbiorczą, o którą walczyli.

Ale w 2018 r., kilka miesięcy po strajku, polska firma krzak zatrudniała pracowników nagle zbankrutowała. Fabryka dalej pracowała pod nowym szyldem, ale nie zatrudniła pracowników, którzy rok wcześniej zapisali się do związku zawodowego. Związek pozwał więc firmę – wygrali sprawę. Ale pracodawca nie poniósł żadnych konsekwencji, bo właściciel ogłosił bankructwo i zamknął firmę, po czym otworzył nową spółkę i dalej prowadzi fabrykę.

Co się stało z pracownikami?

– Niektórzy wrócili do Polski, niektórzy znaleźli inną pracę. Rozmawiałem z jednym z protestujących – zatrudnił się w innej firmie, pracuje w zawodzie, ma korzystną, normalną umowę.

Dyskryminacja polskich pracowników w Norwegii jest powszechna?

– Wydaje mi się, że większość imigrantów ma dobre warunki pracy. W Norwegii jest 120 tys. Polaków. Jeśli byłoby źle, toby nie zostali. Nie zmienia to faktu, że jest mnóstwo przypadków wyzyskiwania pracowników z zagranicy.



Jest w filmie taka scena: jedna z kierowniczek fabryki oskarża matkę bohatera, że coś ukradła. Matka idzie nad morze i wykrzykuje wniebogłosy: „Fuck Norway!”. Nigdy nie słyszałem takiej ciszy na sali kinowej

LEIV IGOR DEVOLD

RZENIU



Polacy są w miejscu pracy dyskryminowani tak samo jak inne narody – także pozaeuropejskie. Imigranci są całkowicie uzależnieni od pracodawcy, który nie tylko daje im pensję, ale także zapewnia zakwaterowanie. Jeśli tracisz pracę, to tracisz też dach nad głową. Po przyjeździe do Norwegii – w przeciwieństwie do Danii czy Szwecji – pracownicy nie są wysyłani na darmowy kurs języka ani kurs o prawie pracy. Pracodawcy wykorzystują ich niewiedzę. Mogą nimi manipulować. Są dla nich tylko tanią siłą roboczą.

• **Kadr z filmu „Norwegian Dream”**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Bycie Polakiem w Norwegii to powód do wstydu?

– Wiele się zmieniło na przestrzeni lat. W latach 70. i 80. Polacy byli w Norwegii przyjmowani z otwartymi ramionami. Witano nas jak uchodźców politycznych, którym udało się uciec przed reżimem. Pamiętam, jak w szkole chodziłem dumnie z przypinką „Solidarności”. Po 2004 r. atmosfera się zmieniła. Wielu Polaków przyjechało w krótkim okresie. Nie byliśmy witani już z takim entuzjazmem. Wielu Norwegów martwiło się o własną pracę. A Polacy, chcąc przetrwać w nowym kraju, często godzili się na gorsze warunki niż Norwegowie. Norwescy pracodawcy to wykorzystywali.

Jesteśmy białymi Europejczykami – łatwiej jest nam się integrować z Norwegami niż np. imigrantom z Afryki czy Azji. Zdradza nas jednak język. Moja mama, mimo że mieszka w Norwegii od 50 lat, ma polski akcent i zawsze będzie odbierana przez wielu jako obcokrajowiec. To utrudnia życie. Według badań osobom z obcojęzycznym nazwiskiem jest o 25 proc. trudniej dostać się na rozmowę kwalifikacyjną. 66 proc. społeczeństwa ufa innym Norwegom, ale tylko 31 proc. osobom ze wschodniej Europy. Znam osoby, które zmieniały imiona lub nazwiska na norweskie, aby nie być dyskryminowani.

Ewa Sapieżyńska we wspomnianej książce „Nie jestem twoim Polakiem” pisze, że Polacy mają mniejsze szanse na znalezienie drugiej połówki na Tinderze, a podczas pandemii wiele gazet otwarcie pisało o tym, że rozsiewają wirusa. Według niej słowo „polakk” nabrało pogardliwego wydźwięku.

– Część Norwegów ma w głowie negatywny obraz ludzi z Europy Wschodniej. Upraszczamy świat, żeby sobie pomóc – myślimy stereotypowo. Ale wielu Norwegów nie rozumie, z czego pewne rzeczy wynikają.

Francis Fukuyama w latach 90. napisał, że wraz z upadkiem Związku Radzieckiego nastąpił koniec historii. Myślę, że demokratyczne kraje nie uświadomiły sobie, ile jest jeszcze pracy, żeby zniwelować różnice gospodarcze czy społeczne pomiędzy Wschodem i Zachodem. Wszyscy myśleli, że otwo-

rzyły granice, kraje ze Wschodu dołączą do Unii Europejskiej i wszystko rozwiąże się samo. No nie.

Polska się rozwija, wejście do UE było dużym krokiem do przodu. Ale pewne nierówności nadal są widoczne. Nie wszyscy skorzystali z zmiany ustroju. Wielu Polaków przyjeżdżających do Norwegii ma poczucie, że nowy system nie dał im szans – musieli wyjechać za chlebem.

W 2010 r. dostrzegłem pewną zmianę w postrzeganiu Polski. Norweskie media pisały, że „Polska jest nową Danią”. Mówiło się o szybkim rozwoju, pięknym Krakowie, plażach nad Bałtykiem i niskich cenach. Później jednak nastąpiła zmiana polityczna i zaczęto pisać o wyzwaniach, przed jakimi stoi polska demokracja.

Nagonka władzy na środowisko LGBT+ była inspiracją do stworzenia postaci Roberta?

– „Norwegian Dream” od początku był historią o gejowskiej miłości. Pomyśl na film miałem już w 2011 r. Robert należy do mniejszości narodowej, ale także do mniejszości seksualnej. Szybciej dotrzesz z Oslo do Warszawy niż z Oslo do Tromsø. Polska i Norwegia są blisko siebie, ale w niektórych kwestiach kulturowych są bardzo daleko. Według dorocznego raportu ILGA-Europe, który mierzy poziom równouprawnienia osób LGBT+, Polska znalazła się na ostatnim miejscu wśród krajów Unii Europejskiej. Na 100 możliwych punktów Polska uzyskała w tej edycji 13, Norwegia – aż 68.

Wielu imigrantów z Polski odebrało film negatywnie. To mnie utwierdzi-

ło w przekonaniu, że podjęliśmy ważny temat.

Co mówili?

– Twierdzili, że teraz ludzie pomyślą, że wszyscy Polacy to geje. A ja się bardziej obawiałem, że ludzie uznają, że wszyscy Polacy są homofobami – a przecież nie są. Wiedziałem, że wątek LGBT+ może być w niektórych środowiskach kontrowersyjny, ale nie sądziłem, że reakcja w mediach społecznościowych będzie aż tak gwałtowna.

Myślę, że wiele osób, które zostało wykorzystanych przez pracodawców, ucieszyło się na wieść, że powstaje o nich film. Chcieli zobaczyć w nim siebie. A po obejrzeniu filmu pomyśleli: „To nie o mnie. Przecież to film o geju”.

A jak zareagowała norweska publiczność?

– Mieliśmy dobre recenzje. Ale jest w filmie taka scena: jedna z kierowniczek fabryki oskarża matkę bohatera, że coś ukradła. Matka idzie nad morze i wykrzykuje wniebogłosy: „Fuck Norway!”. Nigdy nie słyszałem takiej cisy na sali kinowej. ●

„Norwegian Dream” znalazł się wśród 10 filmów biorących udział w Konkursie Polskich Filmów Fabularnych na festiwalu Mastercard OFF Camera w Krakowie (28.04-7.05). Twórcy walczą o Nagrodę Dominiki Kulczyk & dFlights w wysokości 100 tys. zł. Hubert Miłkowski został nominowany za rolę Roberta do nagrody w kategorii najlepszy aktor. Inni nominowani to Eryk Lubos („Tata”), Michał Żurawski („Strzępy”), Tomasz Kot („Wyrwa”) i „Niebezpieczni dżentelmeni”) oraz Borys Szycc („Miało cię nie być”)

Mastercard OFF Camera

• Dwa konkursy, blisko 200 seansów i ponad 200 tys. zł w puli nagród – na przełomie kwietnia i maja w Krakowie odbędzie się 16. edycja Mastercard OFF Camera. W Konkursie Głównym zobaczymy m.in. nagradzany „Chleb i sól” Damiana Kocura, nakręcony w całości iPhonem „Banger” Adama

Sedlaka czy thriller psychologiczny „Storm” Eriki Calmeyer. O Nagrodę Dominiki Kulczyk & dFlights oraz 100 tys. zł powalczą z kolei najlepsze polskie produkcje – wśród nich m.in. „Kobieta na dachu” Anny Jadowskiej, „Apokawixa” Xawerego Żuławskiego czy „Silent Twins” Agnieszki Smoczyńskiej.

Na festiwalowych widzów czekają także nowe sekcje tematyczne, spotkania z gośćmi, warsztaty i pokazy specjalne.

• Mastercard OFF Camera, Kraków: 28.04-7.05. Karnety na cały festiwal (385 zł) lub na 10 seansów (165 zł) do kupienia na offcamera.pl.

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Tadeusza Kobędzy oraz Cecylii Kobędzy o **nabytie przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 427 o łącznej powierzchni 0,12 ha, położonej w obrębie 0002 Będzyn Zbytowice, w gminie Ręczno, w powiecie piotrkowskim, w woj. łódzkim**, dla której nie jest prowadzona KW, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 1155/22, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, w terminie 3/trzech/miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE 34245365

W Sądzie Rejonowym w Krośnie, Wydział I Cywilny, pod sygn. akt I Ns 888/22 z wniosku Jacka Biedrońskiego toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Aleksandrze Świerzewicz

Wzywa się wszystkich następców prawnych Aleksandra Jana Świerzewicz, s. Edwarda i Jadwigi zd Kaczmarczyk, ostatnio zamieszkałego w Rymanowie Zdroju, zmarłym 22.12.2021 r. w Sanoku i wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3-ch miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postępowaniu.

§

OGŁOSZENIE 34245203



Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO

ogłasza:

- 1) Rokowania na sprzedaż **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Kujawskiej**, nr ew. **1032**, o pow. **0,5515** ha, objętej **KW nr BY1B/00062215/9**. Cena wywoławcza netto wynosi: **546 400,00 zł** (do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT) Zaliczka wynosi: **54 640,00 zł** (wpłata do **01.06.2023r.**)

Rokowania odbędą się w dniu **14.06.2023r.** o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

- 2) Rokowania na sprzedaż **nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Kujawskiej/Haskiej**, nr ew. **1043/3**, o pow. **0,4651** ha, objętej **KW nr BY1B/00062215/9**. Cena wywoławcza netto wynosi: **599 400,00 zł** (do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT) Zaliczka wynosi: **59 940,00 zł** (wpłata do **01.06.2023r.**)

Rokowania odbędą się w dniu **14.06.2023r.** o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

OGŁOSZENIE 34245566



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA MALBORKA

ogłasza w dniu **06 czerwca 2023 r. o godz. 10.00 pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Miasta Malborka**

1. Opis nieruchomości

Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w obrębie 6 miasta Malborka przy ul. Dalekiej, mająca urządzoną księgę wieczystą KW GD1M/00013575/4:

I.p.	adres	Nr działki	Pow.	cena wywoławcza brutto (w tym VAT 23%)
1	ul. Daleka	271/33	0.2706 ha	1 321 567 zł

2. Warunki nabycia nieruchomości:

wadium w kwocie – **130 000 zł** (sto trzydzieści tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **02 czerwca 2023 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471, 472, 475 i w zakresie zabudowy w. 431, 432).

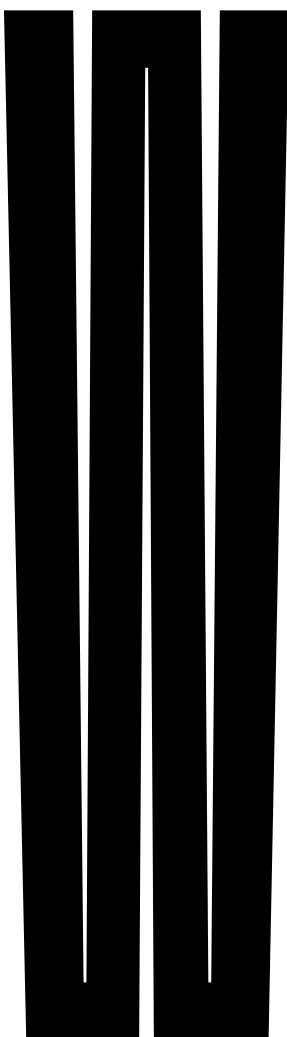
Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Pełny tekst ogłoszenia znajduje się na stronie www.bip.malbork.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka

OGŁOSZENIE 34245212

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju



W 60-tysięcznym Zamościu na Lubelszczyźnie Marek Kudela to człowiek instytucja. Niedawno skończył 50 lat, smukła, wysportowana sylwetka. Od ponad 25 lat uczy wychowania fizycznego, był sędzią piłkarskim, działa w uczniowskim klubie sportowym. Na początku próbował sił w polityce. Krótko związany z zamojską prawicą, potem z Platformą Obywatelską.

– Zrazilem się do tego – ucina i mówi o sobie dziś, że jest przede wszystkim społecznikiem. Za rok minie mu siódma kadencja w radzie miejskiej. Przez kilka lat był jej wiceprzewodniczącym.

– Lubię pomagać ludziom, załatwiać ich sprawy. Nowe ścieżki rowerowe, ulice osiedlowe, latarnie, bo osiedle to przecież taka mała ojczyzna. No i druga pasja. Aż serce rośnie, kiedy widzę dzieciaki, które po lekcjach nie lądują na fotelu z nosami w smartfonach, tylko przychodzą na trening – tłumaczy Kudela.

Andrzej Wnuk jest od Kudeli o pięć lat młodszy. Przez kilkanaście lat pracował w „Tygodniku Zamojskim”, gazecie regionalnej z najwyższym nakładem w kraju. Odszedł po procesie sądowym, kiedy napisał, że komendant policji jechał samochodem po pijaku. W rzeczywistości wpadł na alkomacie, ale już jako emerytowany policjant. Wnuk pracował potem m.in. w konkurencyjnej „Kronice Tygodnia” i w jej wydawnictwie, gdzie był dyrektorem.

W 2014 r. Andrzej Wnuk w wieku 38 lat został niespodziewanie prezydentem Zamościa. Z poparciem PiS. Sensacyjnie wygrał w drugiej turze (różnicą

133 głosów) z Marcinem Zamoyskim, synem ostatniego ordynata zamojskiego.

Wnuk zaliczył fatalne wejście. Na samym początku dziennikarze „TZ” wyszperali, że jedną z pierwszych decyzji po wprowadzeniu się do ratusza było kupno urządzenia wykrywającego w pomieszczeniu podsłuchy.

Był rok 2014, w tle żywa afera podsłuchowa z restauracji Sowa & Przyjaciele. Wydawać by się mogło, że ten zakup to nic szczególnego, ale Wnuk zaczął kręcić. Na fakturze zakupu urządzenia napisał, że ratusz kupił „urządzenia do pomiaru natężenia dźwięków”. Miało to mieć związek ze zbliżającym się sylwestrem na rynku i protestami mieszkańców w związku z hałasem. Sprawą zajęła się prokuratura spoza Zamościa, która przedstawiła Wnukowi zarzuty m.in. poświadczenia nieprawdy. Pół roku później prokuratorzy umorzyli śledztwo, uznając, że nie zdobyli wystarczających dowodów, by postawić prezydenta Zamościa przed sądem. Ale niesmak pozostał.

KRĘGI KOŚCIELNE

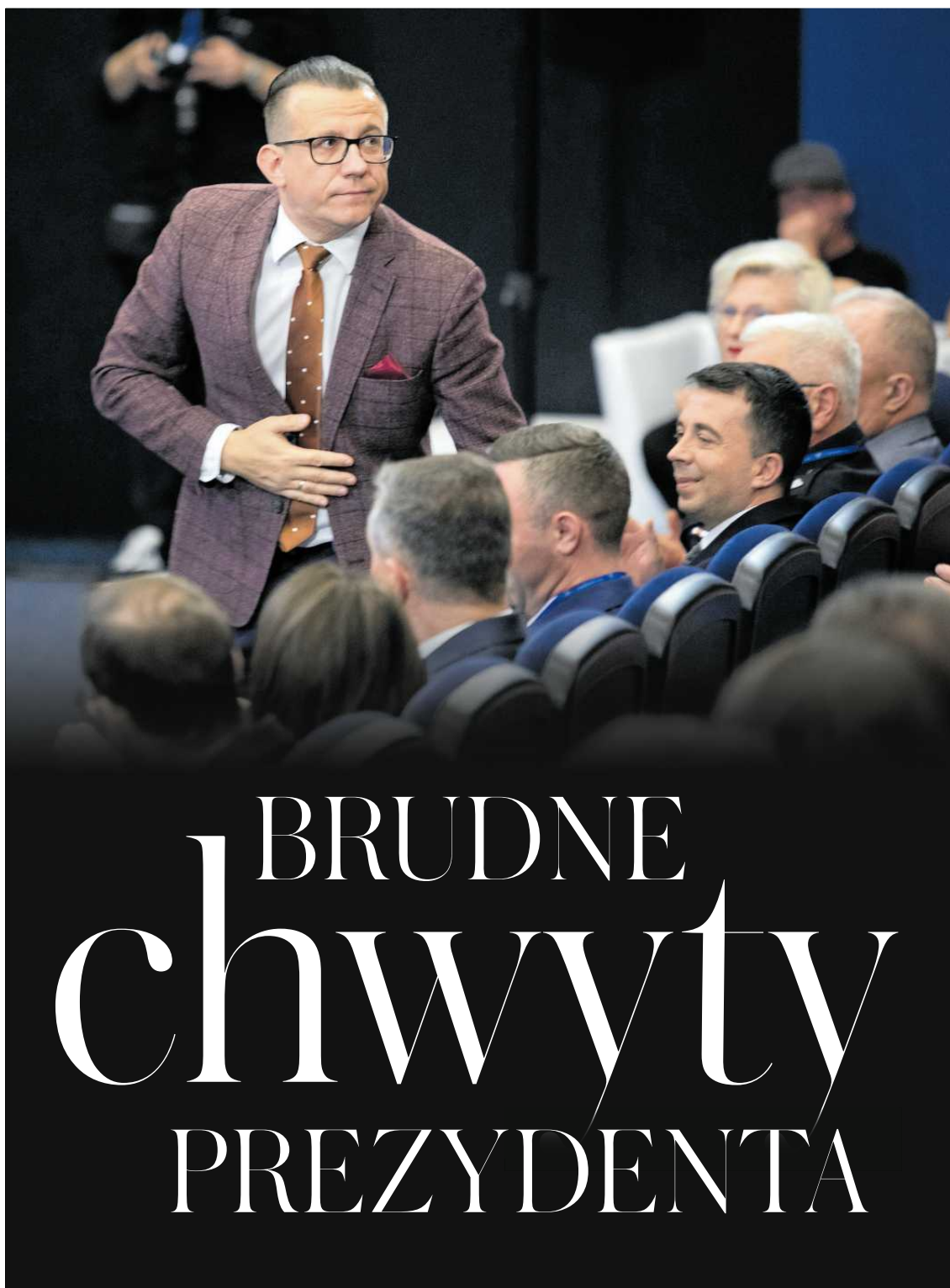
Kudela z Andrzejem Wnukiem zetknął się raz, z nim został on prezydentem.

– Trampkarze naszego klubu przez cały sezon czekali na turniej piłkarski w Ostrowcu Świętokrzyskim. Niestety, tuż przed jego terminem poważnie rozchorował się ich trener. Nie mogliśmy zrobić tego dzieciakom, wsiadłem w autobus i pojechałem do Ostrowca za chorego kolegę. Wybrałem między turniejem dzieciaków a sesją rady miasta – mówi Kudela.

I dalej: – Tymczasem kilka dni później w „Kronice Tygodnia” przeczytałem, że radny olał sesję, mieszkańców, by skoczyć sobie na mecz. Żaden dziennikarz mnie o nic nie pytał, nikt ze mną nie rozmawiał. Udałem się do dyrektora Wnuka, by zapytać o rzetelność dziennikarską. Zbył mnie, nawet nie chciało mu się specjalnie rozmawiać.

Mimo to Kudela dobrze pamięta, że po wyborze Wnuka na prezydenta w 2014 r., kiedy minął pierwszy szok po porażce Zamoyskiego, nawet zaczął się cieszyć. Tłumaczył sobie, że jest młody, energiczny, otwarty na wyzwania.

Radny Kudela: – Jednak z czasem zaczęło wychodzić sztydło z worka. Zamoyski rozmawiał z ludźmi,



Nagrywanie z ukrycia, fabrykowanie dowodów, wprowadzanie sądu w błąd – tak prezydent Andrzej Wnuk walczy z radnym Markiem Kudelą.

wysłuchiwał ich problemów, tłumaczył. Z klasą, kulturą, ze rozumieniem. A Wnuk jako prezydent zaczął się zachowywać tak, jak kilka lat wcześniej robił to za biurkiem dyrektora w „Kronice Tygodnia” – czyli buta i arogancja.

W ratuszu i miejskich spółkach zaczęli się pojawiać znajomi prezydenta. Jak Jarosław M., kolega Wnuka z klasy z technikum elektrycznego, zatrudniony w 2022 r. w związku z korupcją był prezes Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Zamościu.

Taki sam pogląd na Wnuka jak Kudela mieli też inni radni, którzy już półtora roku po objęciu przez niego urzędu byli zgodni, by nie udzielić prezydentowi absolutorium. A to mogło być pierwszym krokiem do referendum w sprawie odwołania Wnuka. Jeszcze godzinę przed głosowaniem prezydencka opozycja miała bezpieczną większość. Jednak, co było olbrzymią sensacją, Wnuk absolutorium otrzymał.

– Potem wyszło na jaw, że część radnych tuż przed sesją absolutoryjną była poddawana presji ze strony ratusza, bo przecież każdy ma rodzinę, która musi gdzieś pracować. Jeden z radnych, który w ostatniej chwili poparł Wnuka, wręcz rozplakał się i wyjawiał nam, że naciskano na jego żonę i córkę za pośrednictwem środowisk kościelnych, gdzie działały – mówi Kudela.

NIEBIESKI CITROËN

Kudela po sesji absolutoryjnej szybko skojarzył, że on też był poddany naciskom. Blisko dwa tygodnie wcześniej po ratuszu zaczęła krążyć plotka na temat jego miejsca zamieszkania – że jest oszustem, bo nie mieszka w Zamościu i nie może być miejskim radnym.

– Jestem zameldowany i mieszkam od urodzenia w Zamościu, w domu moich rodziców. Całe życie z żoną ciężko pracowaliśmy, zaciągnęliśmy kredyt i wybudowaliśmy dom w Sitańcu, podzamojskiej wsi położonej nie więcej niż kilometr od granicy miasta. Żeby było dla dzieci, jak dorosną. W czerwcu 2016 r. układałem tam podłogi i kilka nocy z rzędu zostawałem na noc – mówi Kudela.

To było 16 czerwca. Zapamiętał datę, bo Polacy na piłkarskim Euro we Francji po solidnym meczu zremisowali tego dnia bezbramkowo z Niemcami, co praktycznie gwarantowało nam wyjście z grupy.

Kudela: – Żona po południu spostrzegła małego citroëna C3 w kolorze niebieskim. Auto stało na wprost naszego ogrodu, zwrócone przodem w kierunku domu. Nikogo nie było wewnątrz. Od razu zwróciliśmy na samochód uwagę, bo żaden z sąsiadów takim nie jeździł. Dwie godziny później auto także stało, w środku nocy też. I rano. Przez następny dzień również. Co ciekawe, szczególnie w nocy łatwo było dostrzec mrugającą jednostajnie diodę zza wewnętrznego lusterka.

Kudela był wtedy w pracy. Zaniepokojona żona zadzwoniła na policję. Funkcjonariusze w bazie danych szybko ustalili, że auto należy do rodzzonego brata prezydenta Zamościa. Zmieszany właściciel wkrótce przyjechał na miejsce i bez słowa tłumaczenia zabrał auto.

I jeszcze jedno. Tuż przed sesją absolutoryjną w publicznym Radiu Lublin wyemitowano audycję o miejscu zamieszkania Kudeli. Dziennikarka Marta Lackorzyńska tłumaczyła na antenie, że inspiracją do tematu był anonimowy mail. Wkrótce potem po-

rzuciła karierę radiowca i została pracownikiem instytucji podległej Wnukowi.

Przyszły upalne wakacje. I pewnie wszyscy zapomnieliby o absolutoryjnym zamieszanu, gdyby nie kolejny mail, który otrzymali zamojscy radni. Zawierał film obrazujący radnego Kudelę, który wraz z żoną i 11-letnią córką wychodzi z domu w Sitańcu. Do nagrania, które miał przynieść prezydentowi jeden z mieszkańców, dołączono ubezpieczenie OC auta radnego, z którego wynikało, że pojazd jest zarejestrowany w Zamościu. Zbitka świadczyła o jednym: że Kudela jest kłamcą i należy jak najszybciej pozbawić go mandatu radnego. Jednak radni niemal jednogłośnie obronili Kudelę. Opowiedział wtedy lokalnym dziennikarzom, że prezydent Wnuk zastraszał radnych, filmował jego dom i udostępnił film z wizerunkiem żony i dziecka.

Prezydent oświadczył, że wszystko jest absolutną bzdurą, i pozwał Kudelę z prywatnego aktu oskarżenia.

SĘDZIA SPRAWDZA

Kudela: – Musiałem się bronić. Na szali leży mój cały dorobek, samorządowca, nauczyciela, człowieka. Znajomi podpowiedzieli adres znanego warszawskiego adwokata Jarosława Kaczyńskiego.

Proces dla prezydenta wydawał się formalnością. Wnuk był przekonany, że radny zostanie szybko skazany, co spowoduje koniec jego kariery w samorządzie.

Jednak Marta Podskarbi-Buńko z Sądu Rejonowego w Zamościu, sędzia z ponad 20-letnim stażem, do każdego poruszonego przez Wnuka wątku oskarżenia podeszła skrupulatnie, metodycznie, powoływała kolejnych biegłych.

Wnuk tak jak Kudela ma dom w Sitańcu. Zeznał pod przysięgą, że rzeczywiście pożyczył Citroëna C3 od brata, a 16 czerwca 2016 r. chciał jechać do Zamościa, do znajomych. Po drodze rozmyślił się, zatrzymał auto na poboczu, wypił piwo i wrócił pieszo do domu. Zarzekał się, że nie miał pojęcia o tym, że zaparkował naprzeciw posesji Kudeli. Jednak sędzia sięgnęła po mapę i wyszło na jaw, że Wnuk mies-

◀ Andrzej Wnuk, prezydent Zamościa

FOT. JAKUB ORZE-
CHOWSKI / AGENCIA
WYBORCZA.PL

ka w Sitańcu zdecydowanie bliżej drogi prowadzącej do Zamościa i jadąc na spotkanie ze znajomymi, nie mógł przez przypadek znaleźć się przed posesją Kudeli, bo to nie po drodze.

Na kolejnych rozprawach Wnuk coraz bardziej tonął. Zeznał, że pendrive z nagraniem Kudeli wychodzącego z rodziną z domu dostarczył mu w lipcu 2016 r. Jerzy P., mieszkaniec Zamościa. Według tłumacza prezydenta akurat tego dnia w ratuszu nie było sekretarki, dlatego osobiście musiał wpisać jego personalia. Wnuk zrobił to nie tak, jak trzeba, ale sąd i tak dotarł do nazwiska. Sprawdził, że w Polsce jest trzech Jerzych P., ale tylko jeden odpowiada wiekiem rozmówcy prezydenta. Mieszka w Międzyrzecu Podlaskim, prawie 200 km od Zamościa. Oświadczył, że nigdy nie był w Zamościu i nie widział Andrzeja Wnuka.

Sędzia Podskarbi-Buńko postanowiła dokładnie przyjrzeć się zapisowi utrwalonemu na pendrive. Biegli z zakresu motoryzacji orzekli, że utrwalone na nim nagranie zostało wykonane z wnętrza Citroëna C3. Z kolei biegli z zakresu informatyki stwierdzili, że nagranie trafiło na pendrive'a dopiero na początku września 2016 r., trzy dni przed tym, jak prezydent zdecydował się pozwać radnego. Jerzy P. nie mógł wręczyć pendrive'a pod koniec lipca.

Wobec takich dowodów sąd uniewinnił Kudelę od zarzutu pomówienia. Prezydent się odwołał, ale w styczniu 2019 r. Sąd Okręgowy w Zamościu w całości podtrzymał ustalenia.

BEZ EFEKTU

Niedługo po wyroku Marek Kudela, idąc rynkiem razem z mecenasem, spotkał prezydenta Wnuka, który coś w ich stronę powiedział. Niezbyt grzecznie.

Kudela: – Mecenas się obruszył. Stwierdził, że tę sprawę należy doprowadzić do końca, bo w przeciwnym razie będę miał kłopoty.

Adwokat postanowił działać. Zawiadomił prokuraturę o krzywoprzysięstwie prezydenta. A radny szybko się przekonał, że mecenas miał rację. W jego szkole podstawowej, podległej Wnukowi, wkrótce zmieniła się dyrektorka, która zwolniła Kudelę dyscyplinarnie.

– Zarzuciła mi, że zostawiłem dzieci na zawodach bez opieki, czego nikt nigdy nie potwierdził. Taki zarzut wyssany z palca – radny Kudela rozkłada ręce.

Po zwolnieniu przez ponad dwa lata Kudela nie miał pracy, został do niej przywrócony przez sąd dopiero pod koniec 2021 r. A dyrektorka, która Kudelę zwolniła, odeszła z pracy na wcześniejszą emeryturę.

Wróćmy do prokuratorskiego śledztwa w sprawie prezydenta. W maju 2020 r. trafiło do Prokuratury Okręgowej w Siedlcach, która jeszcze latem tamtego roku przedstawiła Andrzejowi W. zarzuty. Potem jednak śledztwo stanęło w miejscu. Co dziwne, śledczy nieoczekiwanie umorzyli wątek tworzenia przez niego dowodów (m.in. sprawę pendrive'a), ale adwokat Kudeli odwołał się od tej decyzji do sądu i prokuratura musiała się zająć także tą sprawą.

– Obecnie wykonywane są czynności zlecone przez Prokuraturę Regionalną w Lublinie, która sprawuje nadzór służbowy nad tym postępowaniem – informuje „Wyborczą” Krystyna Gołąbek, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Siedlcach.

– To nie przypadek, że sprawa trafiła do Siedlec. Jednostka bezpośrednio podlega zaufanemu Ziobry, szefowi Prokuratury Regionalnej w Lublinie Jerzemu Ziarkiewiczowi. I nic bez jego akceptacji w sprawie Wnuka wydarzyć się nie może – tłumaczy nam wprost śledczy z Lublina.

WNUK DO WYBORÓW

– Czy prokuratorskie zarzuty dotyczące składania fałszywych zeznań nie przeszkadzają panu w pełnieniu funkcji prezydenta Zamościa? – zapytaliśmy Andrzeja Wnuka.

Odparł: – Jestem niewinny.

– Czy po planowanym przez prokuraturę oskarżeniu poda się pan do dymisji?

– Odbieram działania prokuratury jako koszt polityczny i nie bez powodu pewnie takie zapowiedzi pojawiają się przed wyborami – wyjaśnił.

– Czy mimo ciągłych zarzutów będzie pan kandydował w wyborach na prezydenta Zamościa?

– Tak, będę kandydował – zakończył Wnuk. ●

Przed Sądem Rejonowym w Żninie I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 35/23 z wniosku Gminy Żnin o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Baranowskiej, zmarłej 21.12.2011 r., córce Władysława i Kazimieri, ostatnio zamieszkałej w Żninie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, ażeby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swój interes prawny do udziału w sprawie.

OGŁOSZENIE 34245205

W Sądzie Rejonowym w Gdyni Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 1471/22 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Janie Dymek, synu Teofila Dymek i Otylii Dymek z d. Bolda, zmarłym w dniu 21.02.1996 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałym w Gdyni. W skład spadku po ww. wchodzi środki pieniężne z tytułu odszkodowania za wywłaszczenie nieruchomości należne spadkodawcy.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34245278

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Krośnie toczy się postępowanie z wniosku Gminy Iwonice – Zdrój o stwierdzenie nabycia spadku po Edwardzie Kwaśnik, zmarłym w dniu 25 sierpnia 2014 r. w Krośnie, którego ostatnie miejsce zamieszkania znajdowało się w Lubatowej.

Wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w toku postępowania o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34245193

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY WIERZYTELNOŚCI W TRYBIE PRZETARGU OFERTOWEGO

Syndyk Masy Upadłości „Greenbet Polska” S.A. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Jaworznie ogłasza o prowadzonej sprzedaży z wolnej ręki, w trybie przetargu ofertowego, **pakietu wierzytelności** wchodzących w skład masy upadłości, przysługujących upadtemu od dłużników o łącznej wartości należności głównych wynoszących 54 082,74 zł (słownie: pięćdziesiąt cztery tysiące osiemdziesiąt dwa złote 74/100), wraz z należnościami ubocznymi, w tym odsetkami oraz kosztami procesu i kosztami postępowania egzekucyjnych, za łączną cenę nie niższą od kwoty **3 000,00 zł** (słownie: trzy tysiące złotych 00/100).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest sporządzenie oferty, która winna być zapakowana w zamkniętą kopertę opatrzoną dopiskiem „OFERTA – Sygn. akt – X GUp 12/15” i dostarczona w kopercie do Kancelarii Syndyka Masy Upadłości Andrzeja Kustosik z siedzibą: 41-200 Sosnowiec, ul. Warszawska 1/7, **najpóźniej na 1 (jeden) dzień przed wyznaczonym terminem otwarcia ofert** (decyduje data wpływu do Kancelarii).

Oferty można składać wyłącznie w formie pisemnej. Oferty muszą dotyczyć całego pakietu wierzytelności, a tym samym oferty obejmującej poszczególne wierzytelności podlegające odrzuceniu. Wszelkie informacje o sprzedawanych wierzytelnościach, wymogach jakie winna spełniać oferta oraz o warunkach uczestnictwa w przetargu ofertowym są udzielane wyłącznie drogą elektroniczną na adres: **afigiel@kmlsosnowiec.pl**. Inne dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu **503-007-329**. Syndyk Masy Upadłości może odstąpić od prowadzonej sprzedaży z wolnej ręki, w trybie przetargu ofertowego, bez podawania przyczyn.

Otwarcie oraz rozpatrzenie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka Masy Upadłości Andrzeja Kustosik z siedzibą: 41-200 Sosnowiec, ulica Warszawskiej 1/7, **w dniu 27 kwietnia 2023 r. o godzinie 17:00**.

www.dawro.eu
OGŁOSZENIE 34245648

Wyciąg z ogłoszenia o organizowanym przetargu

BURMISTRZ MIASTA PIONKI INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pionki ul. aleja Jana Pawła II nr 15 oraz na stronie www.bip.pionki.pl zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym i ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego: nieruchomości zabudowanej trzema budynkami magazynowo-przemysłowymi położonej w Pionkach przy ul. Wysztrzałowej, stanowiącej działkę nr 1464/394 o powierzchni 1,7982 ha wraz z udziałem 35/10000cz. w prawie użytkowania wieczystego działek nr: 1464/31, 1464/167, 1464/103, 1464/36 i 1464/126 o łącznej pow. 7,4786 ha, wraz z udziałem 683/10000 w prawie użytkowania wieczystego działek 1464/382, 1464/438 o łącznej pow. 1,4704 ha, udziałem 5000/10000 w prawie użytkowania działki 1464/393 o pow. 0,0605 ha stanowiących drogi wewnętrzne, łączące tę nieruchomość z drogą publiczną.

Cena wywoławcza nieruchomości 500 000,00 zł
(zwol. z VAT na podst. Art. 43 ust 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)

● Wadium: 50 000,00 zł (wniesione w pieniądzu)

Przetarg odbędzie się w dniu 13 czerwca 2023 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta Pionki ul.AI. Jana Pawła II nr 15 pok. nr 107.

Szczegółowe informacje o przedmiocie i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem Gminy Urzędu Miasta w Pionkach pok. nr 213 lub telefonicznie 785-911-569

Pionki, dnia 03.04.2023 r. Burmistrz Miasta Pionki /-/ Robert Kowalczyk

OGŁOSZENIE 34245642

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA PRACOWNIKÓW KONSERWACJI ZABYTKÓW

OGŁASZA PIERWSZY PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ Lokalu mieszkalnego przy ulicy Czerniakowskiej 155 m 29 położonego na I piętrze, o pow. 38,50 m². Do lokalu przynależy komórka lokatorska o pow. 4,60 m²

Cena wywoławcza sprzedaży nieruchomości: 294,294,00 zł. (słownie dwieście dziewięćdziesiąt cztery tysiące dwieście dziewięćdziesiąt cztery złote 00/100)

Oferty z podaniem ceny nabycia mieszkania, formy płatności (np. z własnych środków, z kredytu bankowego), prosimy składać do godz. 18:00 dnia 20.04.2023 roku, w biurze spółdzielni lub odpowiednio wcześniej przesyłką pocztową poleconą za potwierdzeniem odbioru (na adres ul. Czerniakowskiej 155 lokal 100 00-453 Warszawa), w zamkniętych kopertach z dopiskiem: „*przetarg na mieszkanie przy ul. Czerniakowskiej 155 lok. 29*”

Dla ofert przesyłanych drogą pocztową liczy się data wpływu.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu 20.04.2023 o godzinie 18:15

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni w każdy wtorek i czwartek w godzinach 18:00-20:00

Regulamin przetargu dostępny w biurze spółdzielni i u Administratora

OGŁOSZENIE 34245341

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasto Gniezna, położonej w Gminie Łubowo.

WM.6840.24.2022

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:
Przedmiotem przetargu jest nieruchomość stanowiąca własność Gminy Miasto Gniezna, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka numer 176/2 o pow. 0.4583 ha na arkuszu numer 1, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadził księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00053113/6.

Nieruchomość położona w Łubowie, Gmina Łubowo na obszarze wschodniej strefy miejscowości o intensywnym zagospodarowaniu usługowym i mieszkaniowo – zagrodowym. Dojazd do nieruchomości następuje drogą boczną położoną przy wyjeździe z Łubowa w kierunku Gniezna. Działka zabudowana jest nieużytkowanymi budynkami mieszkalnym i magazynowym, w trakcie budowy, od kilku lat pozbawionymi wykorzystywania.

Nieruchomość znajduje się na terenie nie objętym aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Łubowo, zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy Łubowo Nr XXXVIII/273/02 z dnia 9 lipca 2002 r. z późniejszymi zmianami, działka przeznaczona jest pod tereny osadnicze.

Dla działki 176/2 nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy.

W dziale I księgi wieczystej (spis spraw związanych z własnością) prowadzonej pod oznaczeniem PO1G/00053113/6 wpisano uprawnienie wynikające z innej księgi wieczystej – nieodpłatna służebność drogi na rzecz każdorazowego właściciela działki 176/2 niniejszej księgi wieczystej, polegająca na prawie przechodu przez działkę 176/1 o obszarze 0,4317 ha wchodzącą w skład KW 5260, począwszy od drogi publicznej Pierzysko – Łubówko wzdłuż północnej granicy działki 176/1 do działki 176/2 niniejszej księgi wieczystej tam i z powrotem w pasie o szerokości 4 metrów.

W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) wpisano ograniczenie w rozporządzaniu nieruchomością. W dziale IV księgi wieczystej (hipoteki) ujawniono wpisy dotyczące hipotek.

Do Sądu Rejonowego w Gnieźnie złożone zostały wnioski o wykreślenie hipotek oraz wnioski o wykreślenie wszczęcia egzekucji.

II. Przetarg odbędzie się dnia 20 czerwca 2023 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Cena wywoławcza, wadium :
Cena wywoławcza nieruchomości równa jest wartości rynkowej działki i wynosi: **1 314 000,00 zł. Wadium: 260 000,00 zł.**

Wadium w wysokości 260 000,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 15 czerwca 2023 roku środki znajdowały się na tym koncie.

Na przelewie należy wpisać „Wadium – sprzedaż Łubowo”.

– Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

IV. Publikacja:
Ogłoszenie o przetargu wywiesza się na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

OGŁOSZENIE 34245686

Doping u Salamona

Bartosz Salamon, piłkarz Lecha Poznań i reprezentacji Polski, miał pozytywny wynik testu antydopingowego. Grozi mu zawieszenie.

Mateusz Jarmusz

– W historii polskiego sportu jeszcze nigdy nie stwierdzono chlortalidonu w organizmie zawodnika. Na świecie w 2021 r. odnotowano jedynie pięć takich przypadków – mówi „Wyborczej” dr Michał Rynkowski, dyrektor Polskiej Agencji Antydopingowej POLADA.

Wiadomość o wykryciu zakazanej substancji spadła na Bartosza Salamona w najgorszym momencie. Piłkarz miał za sobą bardzo udane tygodnie: wyleczył kontuzję pachwiny, wrócił do podstawowego składu Lecha Poznań, wywalczył z nim historyczny awans do ćwierćfinału Ligi Konferencji Europy, a Fernando Santos powołał go do reprezentacji Polski. Salamon zagrał 90 minut przeciwko Albanii i był najbardziej chwalonym zawodnikiem na boisku.

We wtorek do Lecha dotarła szokująca informacja o pozytywnym wyniku testu antydopingowego, który wykonano po rewanżowym meczu LKE ze szwedzkim Djurgårdens IF.

Wynik: chlortalidon

W organizmie piłkarza był chlortalidon. – To substancja zaliczana do grupy diuretyków oraz środków maskujących. Stosuje się ją w leczeniu nadciśnienia lub problemów z sercem. Ale można jej też użyć, by wypłukać z organizmu przyjęte wcześniej środki zabronione – mówi „Wyborczej” dr Michał Rynkowski.

– Jest tak, jak napisał w oświadczeniu Lech Poznań: ta substancja sama w sobie nie wpływa bezpośrednio na zwiększenie wydolności sportowca. Zabroniona jest z innego powodu – przez właściwości maskujące i wypłukujące – dodaje.

Chlortalidon znajduje się na liście substancji zabronionych przez Światową Agencję Antydopingową. Obecności tej substancji nie stwierdzono dotąd u żadnego polskiego sportowca. Na świecie to też pojedyncze przypadki.

Badania wykrywają częściej inne związki z tej samej grupy, takie jak chlorotiazyd, hydrochlorotiazyd czy deksametazon. W 2021 r. głośna była sprawa kameruńskiego bramkarza André Onany, który podczas występów w Ajaxie Amsterdam otrzymał pozytywny wynik testu antydopingowego, a stwierdzoną substancją był należący do tej grupy furosemid.

Piłkarz uważał, że omyłkowo zażył lek przepisany jego żonie, ale i tak zawieszono go na rok. Ostatecznie karę skrócono do dziewięciu miesięcy.

Czekanie na drugą próbkę

Chlortalidon działa moc�opędnie. Międzynarodowe przepisy są jednoznaczne – w przypadku wykrycia zakazanej substancji nie



• **Bartosz Salamon podczas meczu Polska - Albania (1:0) w eliminacjach Euro 2024**

FOT. CZAREK SOKOLOWSKI / AP

Gdyby stwierdzono, że Bartosz Salamon celowo stosował zabronioną substancję, mogą go czekać nawet cztery lata zawieszenia w rozgrywkach krajowych oraz międzynarodowych

sprawdza się szerzej, w jakim celu została przyjęta i czy np. użyto jej do wypłukania z organizmu innych zabronionych związków. Już sama obecność chlortalidonu może być uznana za naruszenie przepisów antydopingowych.

– Teraz piłkarz ma możliwość przeprowadzenia analizy próbki B – mówi „Wyborczej” dyrektor Polskiej Agencji Antydopingowej. – Jednak pamiętajmy, że to nadal ten sam materiał, pobrany tego samego dnia, jedynie rozdzielony do dwóch pojemników. Dlatego analiza próbki B jest bardziej weryfikacją samej procedury analitycznej, która została przeprowadzona przy próbce A. Można w ten sposób wykryć jakiś błąd na poziomie laboratoryjnym. Jednak statystycznie jest bardzo mały procent, jeżeli nie promil, szans na to, że wynik próbki B będzie negatywny.

Przedstawiciele Lecha Poznań wysłali już do UEFA prośbę o przebadanie próbki B pobranej od Bartosza Salamona. W klubie uszliśmy, że stężenie zabronionej substancji w organizmie piłkarza nie było duże. Tyle że skoro wynik był pozytywny, to w tym momencie stężenie nie ma znaczenia. Może mieć znaczenie przy dalszym rozpatrywaniu sprawy.

Lech wierzy w niewinność

Bartosz Salamon jeszcze we wtorek złożył w klubie obszerne wyjaśnienia. Podkreślił kilka razy, że nie zażył świadomie żadnego leku lub suplementu diety zawierającego chlortalidon.

Środkowy obrońca Lecha Poznań – jak słyszymy – jest wręcz przewrażliwiony na punkcie leków, ponieważ jest alergikiem

i każdy przyjmowany specyfik konsultuje z zespołem medycznym Lecha. Wyjaśnienia piłkarza usatysfakcjonowały władze klubu. Lech wspiera piłkarza i wierzy w jego niewinność.

Najbardziej powszechnym lekiem zawierającym chlortalidon jest hygroton, dostępny na receptę w aptekach. Nie używa się go jednak często, bo w ostatnich latach pojawiły się skuteczniejsze leki o innym składzie.

Na czele zespołu medycznego Lecha stoi nefrolog prof. Krzysztof Pawlaczyk. We wtorek miał stwierdzić, że właściwie od lat nikomu nie zapisał hygrotonu.

Jak zatem chlortalidon znalazł się w organizmie Bartosza Salamona? To chce teraz ustalić klub. Piłkarz opowiedział o wszystkich lekach lub suplementach, które mógł zażywać, a specjalnie powołany zespół ma zbadać, co było źródłem tej substancji lub jak zażywane przez piłkarza specyfiki mogły wpłynąć na obecność w organizmie tego konkretnego związku.

Lech od razu rozpoczął również współpracę z jednym z największych specjalistów w Polsce od doping w sporcie.

– Te wszystkie okoliczności będą brane pod uwagę przez organ UEFA zajmujący się tą sprawą. Zażycie substancji mogło nie być celowe. W tej chwili z dużym prawdopodobieństwem można wykluczyć jedynie zanieczyszczenie żywności tym związkiem. Teoretycznie istnieje możliwość przyjęcia zanieczyszczonego leku, mniej prawdopodobny jest scenariusz z suplementem diety – dodaje dr Marcin Rynkowski.

Co dalej?

Pozytywny wynik próbki B nie oznacza, że Bartosz Salamon od razu zostanie zawieszony. Rynkowski tłumaczy, że wykrycie chlortalidonu nie oznacza automatycznego zawieszenia: – Jest fakultatywne, zawodnik musi się na nie zgodzić. Dlatego jeśli jest pewien, że się wybroni, to być może nie warto zgadzać się na dobrowolne zawieszenie.

Czy piłkarz ma szansę się wybronić? Dość świeża sprawa jest sytuacja Jakuba Świerczoka, który jeszcze podczas występów w Japonii po pozytywnym teście antydopingowym został zawieszony na cztery lata. Piłkarz podtrzymywał, że jest niewinny, i ostatecznie Trybunał Arbitrażowy do spraw Sportu w Lozannie (CAS) cofnął jego zawieszenie. Sprawa nadal jest w toku, ale piłkarz przedstawił na tyle mocne argumenty, że może obecnie grać w piłkę. Od kilku tygodni jest zawodnikiem Zagłębia Lubin.

W sprawie Bartosza Salamona pozostaje cierpliwie czekać. – Na razie zostanie wyznaczony termin analizy próbki B. Jeśli potwierdzi się wynik z próbki A, UEFA sformułuje konkretny zarzut wobec piłkarza i rozpocznie się dyscyplinarna część postępowania – mówi Rynkowski. – Wtedy Salamon będzie miał czas na wyjaśnienia i przedstawienie dowodów niewinności.

Według Rynkowskiego w optymistycznym wariantcie może to zająć trzy miesiące. Zgodnie z wytycznymi postępowanie powinno się zakończyć w ciągu pół roku. – Jeżeli decyzja w pierwszej instancji będzie niekorzystna dla zawodnika, to nie uniknie już zawieszenia – tłumaczy Rynkowski.

W przypadku stwierdzenia, że Bartosz Salamon celowo stosował zabronioną substancję, może go czekać kara do nawet czterech lat zawieszenia w rozgrywkach krajowych oraz międzynarodowych. W przypadku nieświadomego zażycia substancji będzie mu grozić kara od nagany do dwóch lat zawieszenia.

Bartosz Salamon niedługo skończy 32 lata. Jego kontrakt z Lechem obowiązuje do końca czerwca 2024 r. ●

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



34245935

Przed Sądem Rejonowym w Opolu, Wydziałem IX Cywilnym, toczy się postępowanie prowadzone z wniosku Open Finance Wierzytelności Detalicznych Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie w sprawie o sygn. akt **IX Ns 137/22** o stwierdzenie nabycia spadku po Sylwii Wyborskiej, ur. 4 marca 1978r. r. w Siedlcach, zmarłej 9 listopada 2016r. w Opolu, ostatnio stale zamieszkałej w Opolu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców bądź ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili swe prawa, w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Sylwii Wyborskiej.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34245666

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk – Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 771/22 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank SA w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Zdzisławie Piotrze Bogdanowskim, urodzonym 18.11.1954 r. w Gdańsku, zmarłym dnia 4 marca 2021 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku przy ul. Zaścianek 15.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk – Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34245375

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY **WYBORCZA.PL:** Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielitński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

